



DZIŚ SPORTOWY24

WYSTARTOWAŁA EKSTRAKLASA

TRZY KLUBY Z KRAKOWA ROZPOCZĘŁY WALKĘ O PUNKTY

Nr ISSN 0137-9089

Nr indeksu 350052



www.dziennikpolski24.pl

Nr 172 (24 949) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 27.07.2026

81
lat

DZIENNIK POLSKI



Kraków

Na terenie dawnego kompleksu „Krakowianki” w Borku Fałęckim planowane jest centrum kąpielowe – Str. 3

Kultura

Krakowianin Wiktor Waligóra ma 21 lat, a już podbija Polskę każdą swoją kolejną piosenką – Str. 6

Nie zabraknie „ławeczki”

Serialowy Hadziuk zdradza kulisy i nowości 11. sezonu kultowego „Rancza” – Str. 10



FOT. AKPA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV



W razie wojny lub katastrofy

Gdzie w Krakowie po wodę? Nadająca się do picia jest tylko w pięciu miejscach

Małgorzata Mrowiec

Takie studnie powinny stanowić zabezpieczenie na wypadek wojny, klęsk żywiołowych, skażenia. Gdy pytamy miasto o studnie i źródła, z których można zaczerpnąć wody pitnej – dowiadujemy się, że woda jest zdatna lub warunkowo zdatna do spożycia tylko w... pięciu punktach poboru w całym Krakowie. A studni jest ponad 350.

Woda ze studni awaryjnych jest dla mieszkańców za darmo. W czasach bez wojny czy katastrofy również bywają one wykorzystywane – niektórzy pompują z nich wodę w upały dla ptaków, czasem ktoś po prostu umyje pod nimi ręce itp. Ponad 350 studni awaryjnego zaopatrzenia

w wodę jest rozrzuconych po całym mieście. Obok studni z pompami ręcznymi mamy jeszcze cztery źródła oraz 11 studni artezyjskich.

– Studnie te są utrzymywane przez Wodociągi Miasta Krakowa, na podstawie umowy zawartej z gminą – informuje Magdalena Wasiak, rzeczniczka prasowa Zarządu Infrastruktury Wodnej (ZIW) w Krakowie. – Zgodnie z zapisami umowy Wodociągi zobowiązane są do kontroli stanu technicznego urządzeń, bieżącego usuwania awarii, zapewnienia możliwości poboru wody ze studni. Nie dotyczy to jednak zapewnienia właściwej jakości wody, zgodnej z wymaganiami stosownego rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi – zaznacza przedstawicielka ZIW.

Spytaliśmy w krakowskim magistracie, jaka jest głębokość miejskich studni i do jakich złóż wody – z jakiego okresu – sięgają. Z odpowiedzi dowiadujemy się, że parametry studni opisane są w archiwalnych „Kartach Otworów Studziennych” z lat 60. i 70. XX wieku. „Z uwagi na charakter archiwalny tych dokumentów oraz fakt, że nigdy nie były digitalizowane, parametry techniczne poszczególnych otworów nie są podawane do publicznej wiadomości” – napisali urzędnicy.

Jest jeszcze dodatkowa, ogólna odpowiedź: że studnie charakteryzują się różną głębokością w zależności od przeznaczenia wody i występowania na danym terenie warstw wodonośnych. Głębokość studni waha się od kilku metrów w przypadku studni płytkich, przez

kilkanaście do kilkudziesięciu metrów w przypadku studni typowych, aż po kilkaset metrów w przypadku najgłębszych otworów. Przykładem studni głębokiej jest studnia wykonana w 1956 r. w Batowicach, której głębokość wynosi 530 metrów.

– Studnie eksploatowane w ramach systemu awaryjnego zaopatrzenia Krakowa w wodę charakteryzują się złą jakością wody zarówno pod względem fizykochemicznym, jak i mikrobiologicznym. Zanieczyszczenia wody występują od wielu lat i mają charakter nieodwracalny. Z tego powodu studnie zostały oznakowane tabliczkami informującymi, że woda nie spełnia wymagań sanitarnych i nie nadaje się do spożycia przez ludzi – przestrzega rzeczniczka ZIW.

– Str. 4

Malowanie na Mazowszu

Malarki z Zalipia ozdobiły ogród aktorki Joanny Jabłczyńskiej

Magdalena Bochenek i jej mama Bogusława ozdobiły zalipiańskimi kwiatami kurnik, studnię i bramę wjazdową wiejskiej posiadłości. – Str. 5

Krakowska komunikacja. Tramwaj nie pojedzie do Mistrzejowic na początku roku szkolnego. To już kolejne przesunięcie terminu – Str. 4

Rozłam w PiS stał się faktem.

Na ponad rok przed wyborami zrobiło się spore zamieszanie na polskiej scenie politycznej – Str. 7

POLECAMY

JUTRO Połowa naszej energii pochodzi z importu **ŚRODA** Ile kosztuje pobyt w DPS?

27.07.2026

Poniedziałek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Feliks, Jerzy, Julia, Natalia

Telefon alarmowy: 112

Komentarz na dziś



Tadeusz Płatek: Wszystkie te podobne polskie kryminały

publicysta

Najpierw o książkach. Z dziewczyn to Bonda, bardzo dobra, od Mroza lepsza (kiedyś byli razem, teraz nie są, mam nadzieję, że to nie dlatego). Kańtoch – klasa jeszcze wyższa i wiele innych wspaniałych. Jeśli chodzi o chłopaków, to wspomnianego Mroza osobiście nie uważam, czuję, że obraża moją inteligencję, choć ekranizacje jego utworów naprawdę udane. Trzeba też przyznać, że ładny z niego chłopak, pracowity i w końcu się wyrobi. Musi w końcu się wyrobić.

Za pisarzy wyższej próby uważam Marka Krajewskiego i Vincenta V. Severskiego. To są dwa światy, ale klasy top. Kultura słowa, melodie zdań wypływające z antyku i wielkiej literatury rosyjskiej. U Krajewskiego bardziej z Grecji i Rzymu, u V. Severskiego – z Czechowa. Płynąca też stamtąd pewna bojaźliwa nostalgia za bezkresem Rosji, tego nieobjętego potwora, o którym Severski wie o niebo więcej niż przeciętny człowiek, bo zanim zaczął pisać był szpiegiem.

Krajewski z kolei – zanim Eberhard Mock zaczął na jego kartach korzystać z przedwojennych, wrocławskich burdeli, by potem zgniatać bandytów swoim imadłem – był akademikiem, filologiem mianowicie, klasycznym. I ta antyczna precyzja słowa, ten rytm, a w rytmie erudycja, pojawia się zawsze w jakimś ważnym celu.

A teraz telewizyjne. Wszystkie dzieją się w małych miasteczkach, zawsze jednym z czarnych charakterów jest ksiądz, który zresztą nad wyraz wszystkich obchodzi. W zbrodni zawsze umoczony jest komendant lokalnej policji a funkcjonariusze niższego szczebla wdają się ze sobą w romanse. No i z dużego miasta przyjeżdża seksowna pani prokurator, która wbrew naszemu czasom kopci fajkę za fajką.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Dziennik
Polski”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

POGODA



dzisiaj
24°C/13°C



jutro
28°C/16°C



Redaktor naczelny
Piotr Rapalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart,
Dariusz Penar, Katarzyna
Kachel, Paulina Szymczewska,
Agnieszka Aulich, Magda
Domańska-Smoleń

www.dziennikpolski24.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.dziennikpolski.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

SPRAWA DO ZAŁATWIENIA

Najem krótkoterminowy potrzebuje regulacji. Rządowy projekt rozczarowuje

Piotr Tymczak

Grupa radnych z klubu „Kraków dla Mieszkańców” przygotowała projekt rezolucji do premiera RP i Sejmu o zmianę zapisów ustawy o usługach hotelarskich, w taki sposób, aby władze miasta miały uprawnienia do ustanawiania stref zakazu najmu krótkoterminowego.

„Rada Miasta Krakowa apeluje o wprowadzenie regulacji, które realnie pomogą ograniczyć samorządowi oraz wspólnotom i spółdzielniom mieszkaniowym nadmiarowy rozrost rynku najmu krótkoterminowego i uciążliwość z nim związanych, a także poprawią bezpieczeństwo mieszkańców poprzez lepsze egzekwowanie przepisów przeciwpożarowych” – zapisano m.in. w projekcie rezolucji.

Chcą decydować o najmie krótkoterminowym

Przypomnijmy, że niedawno Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, która m.in. ma regulować sprawę najmu krótkoterminowego. Autorzy



FOT. ANNA KACZMARZ

W Krakowie krótki najem kwitnie

projektu rezolucji zwracają uwagę, że nie uwzględniono jednak ustaleń z wcześniejszych etapów prac nad nowelizacją.

W projekcie rezolucji wskazano więc oczekiwania powrotu do uzgodnień dotyczących: ● terminu wejścia w życie przepisu przyznającego radom gmin uprawnienia do ustanawiania stref zakazu najmu krótkoterminowego; ● wprowadzenia przepisu zwiększającego możliwości wspólnot mieszkaniowych i spółdzielni w zakresie ich udziału w kształtowaniu zasad prowadzenia najmu krótkoterminowego.

Wnioskują o możliwość wyznaczania limitów

O najmie krótkoterminowym rozmawiano też niedawno w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Odbłyto się spotkanie z przedstawicielami miast, w tym Krakowa i miejscowości turystycznych, poświęcone projektowanym zmianom w ustawie o usługach hotelarskich w części dotyczącej regulacji najmu krótkoterminowego.

Przedstawiciele samorządów wskazali na konieczność powołania zespołu roboczego, którego zadaniem będzie przygotowanie wytycznych dotyczących wymagań przeciwpożarowych dla obiektów wykorzystywanych w najmie krótkoterminowym.

Przedstawiciele wszystkich obecnych samorządów zgodnie podkreślili również potrzebę wyposażenia rad gmin w skuteczne narzędzia do regulowania natężenia najmu krótkoterminowego.

Wskazywano w szczególności na możliwość ustanawiania stref, w których działalność ta byłaby reglamentowana, oraz wprowadzenia systemu licencji lub limitów liczby lokali przeznaczonych na najem krótkoterminowy na wybranych obszarach gmin. ©

PRZYRODA

Świetliki świecą nawet po śmierci, a pająk zaciera łapki

Grzegorz Tabasz

Po ostatnich deszczach na pobliskiej łące wypatrzyłem robaczki świętojańskie. Nasze jedyne owady używające bioluminescencji, czyli zdolne do wydawania zimnego światła. O tym niżej. Na początek dobra wiadomość: są świecące owady, susza nieco zelżała. Rzecz w tym, że iskrzyki, świecuchy i najbardziej znane robaczki świętojańskie potrzebują do wykarmienia drapież-

nego stadium larwalnego ślimaków, te zaś wilgoci. Jest wilgoć, są ślimaki i są świecące owady. Kilkanaście świetlików migotało w ciemności nad rowem z wodą. Każdy niepozorny owad długości pięciu milimetrów na spodzie odwłoka posiada rodzaj latareczki. Takimi samymi urządzeniami dysponują samice, które natura pozbawiła zdolności lotu. Obie płcie wysyłają sobie świetlne sygnały z wezwaniem na miłą schadzkę. Co ciekawe,

świecą także wyrosnięte larwy, ale zdecydowanie słabiej. Kiedy zważony światłem podszedłem bliżej, trafiłem na przyrodniczą tragedię. Pierwszy samiec wpadł w sieć pająka, gdzie został zśmiercony. Zgon nie spowodował zgaszenia latarni, która przyciągnęła następnego owada. Potem kolejnego i kolejnego. W sumie ofiarami błędnych sygnałów padło kilka chrząszczy. Z oddali wyglądały niczym diamentowy naszyjnik. Pająk musiał być w siódmym niebie. Obfita kolacja bez większego wysiłku. Co ciekawe, martwe świetliki emitowały światło jeszcze długo po utracie życia. Oj, będą następne ofiary...

KRONIKA KRAKOWSKA

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

UPAŁY W MIEŚCIE

Czy jest szansa na baseny z rozsuwanymi dachami?

„W wielu europejskich miastach odchodzi się od budowy tradycyjnych pływalni krytych. Coraz częściej powstają całoroczne kompleksy basenowe z ruchomymi dachami i otwieranymi elewacjami” - wskazuje radna Agnieszka Łętocha

Piotr Tymczak

Nowy otwarty basen ma zostać wybudowany przy ul. Żywieckiej Bocznej w Dzielnicy IX Łagiewniki-Borek Fałęcki. Obiekt ma powstać na terenie dawnego kompleksu sportowo-rekreacyjnego „Krakowianka”.

„Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie prowadzi obecnie prace przygotowawcze związane z postępowaniem o udzielenie zamówienia publicznego na opracowanie dokumentacji projektowej dla zadania pn. Budowa Dzielnicowego Centrum Sportu i Rekreacji przy ul. Żywieckiej Bocznej” - informuje sekretarz Miasta Krakowa Antoni Fryczek w odpowiedzi na interpelację miejskiej radnej Agnieszki Łętochy w sprawie planów budowy odkrytych kąpielisk i rozwoju infrastruktury basenowej.

„W ostatnich latach obserwujemy coraz częstsze i dłuższe fale upałów, podczas których temperatury przekraczają 35 stopni. Zmiany klimatu powodują, że okresy wysokich temperatur stają się coraz bardziej uciążliwe dla mieszkańców, a dostęp do bezpiecznych miejsc rekreacji wodnej nabiera istotnego znaczenia zarówno dla komfortu życia, jak i ochrony zdrowia” - argumentuje radna Agnieszka Łętocha.



FOT. ANNA KACZMARZ

Baseny mają powstać na terenie dawnego kąpieliska „Krakowianka”

Planują odkrytą pływalnię z zapleczem

Z odpowiedzi na interpelację wynika, że w III kwartale tego roku planowane jest ogłoszenie przetargu na opracowanie dokumentacji projektowej Dzielnicowego Centrum Sportu i Rekreacji przy ul. Żywieckiej Bocznej.

Zakres przedsięwzięcia ma obejmować budowę pływalni odkrytej wraz z zapleczem oraz infrastrukturą towarzyszącą. W budżecie Miasta Krakowa na 2026 r. oraz w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta Krakowa zabezpieczono na lata 2026-2027 na realizację prac projektowych środki w łącznej wysokości 700 000 zł.

„Określenie terminu realizacji inwestycji oraz oddania obiektu do użytkowania uzależnione jest nie tylko od zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych, lecz również od przebiegu prac projektowych oraz uzyskania wymaganych decyzji administracyjnych, w tym decyzji o pozwoleniu na budowę. Na obecnym etapie nie jest zatem możliwe wskazanie wiążącego terminu zakończenia tej inwestycji” - dodaje Antoni Fryczek.

Będą ruchome dachy i rozsuwane elewacje?

Radna Agnieszka Łętocha w interpelacji zapytała, czy miasto analizuje możliwość realizacji nowo-

czesnych obiektów basenowych, które łączyłyby funkcję pływalni krytej z sezonową strefą odkrytą poprzez zastosowanie ruchomych dachów, rozsuwanych elewacji lub innych rozwiązań umożliwiających otwarcie obiektu w okresie letnim.

„W wielu europejskich miastach odchodzi się od budowy wyłącznie tradycyjnych pływalni krytych. Coraz częściej powstają całoroczne kompleksy basenowe z ruchomymi dachami i otwieranymi elewacjami, które latem funkcjonują jako odkryte kąpieliska połączone z terenami zielonymi, np. w Alpach francuskich w miejscowości Briançon” - wskazuje radna Agnieszka Łętocha.

Zaznacza, że kompleksy łączące baseny kryte i odkryte, dzięki odpowiednim rozwiązaniom architektonicznym, są intensywnie wykorzystywane przez cały rok, a także stanowią efektywny ekonomicznie model rozwoju infrastruktury rekreacyjnej, zwiększając dostępność obiektów dla mieszkańców niezależnie od warunków atmosferycznych.

„Zastosowanie nowoczesnych rozwiązań architektonicznych umożliwiających sezonowe otwieranie obiektów basenowych nie jest na obecnym etapie wykluczone. Ewentualne wykorzystanie takich rozwiązań będzie jednak uzależnione od uwarunkowań terenowych, funkcjonalnych i ekonomicz-

nych. Obecnie nie przesądza się ani o ich zastosowaniu, ani o konkretnym zakresie realizacji” - wyjaśnia Antoni Fryczek.

Pływalnie z boiskami i polem campingowym

Przypomnijmy, że w Zarządzie Infrastruktury Sportowej w Krakowie powstała koncepcja dużego założenia, jakim jest budowa Dzielnicowego Centrum Sportu i Rekreacji „Krakowianka” przy ul. Żywieckiej Bocznej.

Inwestycja planowana jest na dawnych, zdegradowanych obecnie terenach sportowo-rekreacyjnych „Krakowianka”, gdzie znajdowało się odkryte kąpielisko wraz z polem campingowym, domkami letniskowymi, budynkiem głównym oraz terenami rekreacyjnymi.

Zgodnie z opracowaną koncepcją w skład nowego kompleksu ma wejść nie tylko odkryty basen. Uwzględniono też takie funkcje zagospodarowania jak budynek główny z podstawową funkcją krytej pływalni, hala sportowa z trybunami, parking podziemny i nadziemny na około 112 miejsc postojowych, budynek zaplecza sanitarnoszatniowego dla kortów tenisowych oraz obiekt sanitarny przy polu campingowym.

Zaplanowano także korty tenisowe, boiska sportowe, ścieżkę sensoryczną, place zabaw, skatepark, flowpark i pole campingowe.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544991



WARTO WIEDZIEĆ

Krótką listą źródeł, gdzie woda nadaje się do picia

Małgorzata Mrowiec

Takie studnie powinny stanowić zabezpieczenie na wypadek wojny, klęsk żywiołowych, skażenia. Niestety jest tylko pięć, które spełniają wymogi przydatności wody do spożycia, w niektórych dopiero po przegotowaniu.

W Krakowie oprócz zwykłych studni awaryjnych mamy publiczne źródła artezyjskie. Jeszcze kilkanaście lat temu Krakowianie wręcz odbywali wycieczki do tych studni artezyjskich - takich jak np. Źródło Królewskie przy Placu Inwalidów czy Źródło Nadzieja przy WKS Wawel przy ul. Podchorążych - i napełniali tam butelki wodą, by zabrać ją do domu.

- Zjawisko to było powszechnie obserwowane w przeszłości i wynikało z gorszej jakości wody w sieci wodociągowej kilkanaście lat temu. Przez ostatnie lata Kraków dokonał postępu w zakresie jakości wody pitnej dostępnej w kranach. Woda w sieci wodociągowej osiągnęła obecnie wysoki standard jakościowy, co potwierdza drugie miejsce krakowskiej wody w światowym rankingu jakości opracowanym przez Europejską Organizację Współpracy na rzecz Benchmarkingu - podkreśla Magdalena Wasiak, rzeczniczka prasowa Zarządu Infrastruktury Wodnej (ZIW). - Dostępność i upowszechnienie



Źródło Nadzieja przy ul. Podchorążych, obok stadionu WKS Wawel

nienie butelkowanych wód mineralnych również miało wpływ na zmianę zachowań mieszkańców. Obecnie, wobec wysokiej jakości wody z sieci wodociągowej oraz łatwego dostępu do wód butelkowanych, praktyka napełniania pojemników wodą ze źródeł nie jest już powszechnie obserwowana.

Gdybyśmy jednak w nadzwyczajnej sytuacji szukali takiego źródła pitnej wody, co wtedy?

Nie ma tu optymistycznych informacji. Krakowskie Wodociągi prowadzą - z częstotliwością dwa razy w roku - badania jakości wody w studniach artezyjskich oraz źródłach. Badania wykonane w 2025 r. wskazały na niezdatność wody

do spożycia w większości punktów. Sprawdzanych jest 14 studni i źródeł, a woda jest zdatna lub warunkowo zdatna do spożycia tylko w pięciu z nich.

- Plac Inwalidów studnia „Źródło Królewskie” - warunkowa zdatna;
- ul. Podchorążych 3, studnia „Nadzieja” - warunkowa zdatna;
- ul. Wądoł 34-36, źródło - warunkowa zdatna;
- ul. Nad Źródłem 2, źródło „Olszanica” - warunkowa zdatna;
- Os. Dywizjonu 303, ul. B. Włodarczyka 14, studnia - zdatna.

Warunkowa przydatność oznacza, że woda nie spełnia norm i jest zdatna do picia tylko po przegotowaniu.

KOMUNIKACYJNE OPÓŹNIENIA

Kiedy tramwajem do Mistrzejowic? Przesuwa się termin oddania trasy

Piotr Tymczak

Kraków przedstawił nową siatkę połączeń w komunikacji miejskiej obejmującą uruchomienie linii tramwajowej do Mistrzejowic. Zmiany mają być rewolucyjne, tyle że trzeba będzie jeszcze na nie poczekać, jak również na kursy tramwajów nową trasą. Koniec wakacji to termin nierealny.

„Wykonawca KST IV powinien skończyć prace w sierpniu i wtedy przystąpić do odbiorów. Zakładam, że realnie pojedziemy tramwajem do Mistrzejowic w czwartym kwartale” - przyznaje pełniący obowiązki prezydenta Krakowa Stanisław Kracik w rozmowie z wydawanym przez miasto magazynem Kraków.pl.

Przypomnijmy, że termin oddania linii tramwajowej do Mistrzejowic wyznaczony na 30 czerwca nie

został dotrzymany. Teraz wszystko wskazuje na to, że nie ma co liczyć na koniec wakacji i wrześniowy początek nowego roku szkolnego.

Nowa, ok. 4,5-kilometrowa linia KST IV łączy Mistrzejowice ze skrzyżowaniem ulic Lema - Mogilska - Meissnera - al. Jana Pawła II. To pierwsza w Polsce tak duża inwestycja transportowa realizowana w formule Partnerstwa Publiczno-Prywatnego.

Inwestycja obejmuje budowę 10 par przystanków, w tym dwóch dwupoziomowych węzłów przesiadkowych przy rondzie Młyńskim i rondzie Polsadu.

STRATEGICZNA DROGOWA INWESTYCJA

Estakada w Wieliczce wyszła z ziemi. Pojedziemy nią już za kilkanaście miesięcy

Jolanta Bialek

Na trasie krajowej 94 na granicy Wieliczki i Krakowa widać już „szkielet” estakady - o długości ok. 70 metrów, która będzie głównym elementem nowego węzła drogowego budowanego od lata ubiegłego roku.

Inwestycja ma udrożnić ruch na DK 94 oraz na (od zawsze) zakorkowanym wjeździe i wyjeździe z Wieliczki. Nowa infrastruktura umożliwi bezpieczne włączanie się do ruchu także kierowcom jadącym w stronę Krakowa i Bochni. Przedsięwzięcie - o wręcz strategicznym znaczeniu dla ruchu w tej części Małopolski - jest już na półmetku.

Wartość prac przekracza 53 mln zł. Na wjeździe do Wieliczki powstaje m.in. estakada, którą poprowadzona zostanie trasa krajowa, a pod nią rondo umożliwiający wjazd na drogę w kierunku Krakowa lub Tarnowa.

Do ronda poprowadzi także zjazd dla kierowców podróżujących w kierunku Bochni. Z kolei wjazd od strony Krakowa będzie odbywał się tak jak dziś: ulicą Krakowską, przez rondo Wieliczan.

Czy nowy węzeł drogowy sprawi, że z trasy tej znikną korki? W to, że takie utrudnienia w ogóle już nie będą miały miejsca w tym rejonie, raczej nikt nie wierzy, ale w to, że es-

takada i dodatkowe rondo przyczynią się do znacznego ograniczenia zatorów - już tak. Optymizm w tym względzie nie jest przesadzony, bo wraz z oddaniem do użytku nowego węzła, zlikwidowana zostanie także sygnalizacja świetlna generująca korki na wyjeździe z Wieliczki, z ulic Krakowskiej/Kościuszkowej na DK 94.

Budowa węzła na newralgicznej trasie powoduje ogromne utrudnienia. Od drugiej połowy listopada 2025 ruch pojazdów relacji Kraków-Tarnów odbywa się poprzez tymczasowy ciąg komunikacyjny (ulożony po stronie południowej DK 94), natomiast na skrzyżowaniu ul. Krakowskiej i tymczasowej jezdni zawiaduje ruchem sygnalizacja świetlna.

Z kolei dla samochodów jadących z Wieliczki w stronę Krakowa oraz Tarnowa wyznaczono objazdy.

Taka organizacja ruchu ma obowiązywać jeszcze przez kilkanaście miesięcy, do wakacji 2027 roku. Potem, w drugiej połowie przyszłego roku, kłopoty kierowców powinny być już mniejsze, bo wtedy na nowym węźle przewidziano już roboty wykończeniowe.

Natomiast planowany termin zakończenia całości inwestycji, finansowanej z budżetu GDDKiA (większość kwoty) oraz z funduszy gminy Wieliczka i powiatu wielickiego, to czwarty kwartał 2027 roku (na dziś mowa jest o październiku).

PORZĄDEK POGRZEBÓW

DZIŚ ŻEGNAMY

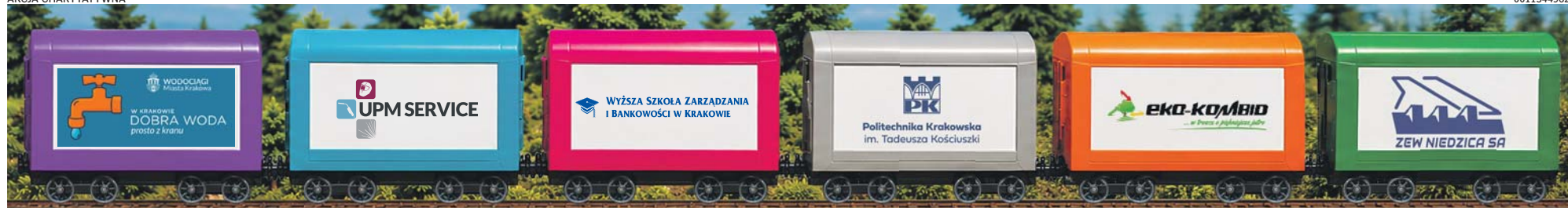
Cmentarz Rakowicki

- 9:40 - Maria Górna (lat 95)
- 11:00 - Daniela Wyżga (lat 97)
- 11:00 - Jerzy Żuchowski (lat 66)
- 11:40 - Józef Góra (lat 95)
- 12:20 - Barbara Bigosińska (lat 81)
- 13:00 - Bogdan Obidziński (lat 74)
- 13:40 - Halina Puchała (lat 81)
- Cmentarz Prokocim**
- 13:00 - Maria Piekarska (lat 99)
- Cmentarz Prądnik Czerwony**
- 9:00 - Albina Korepta (lat 68)
- 9:40 - Jadwiga Tajchman (lat 79)
- 10:20 - Irena Rapacz (lat 78)
- 10:20 - Józef Kubacki (lat 66)
- 11:00 - Irena Gajdzińska (lat 98)

- 11:40 - Marzena Pytel-Kudela (lat 79)
- 12:00 - Małgorzata Lisowska | (lat 70)
- 12:20 - Aleksandra Łach (lat 78)
- 13:00 - Mieczysław Hejmo (lat 88)
- 13:40 - Bohdan Wiśniowski (lat 90)
- Cmentarz Grębałów**
- 11:00 - Maria Matysik (lat 73)
- 11:40 - Stanisława Grabińska (lat 86)
- 12:20 - Franciszek Wolko (lat 89)
- Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich**
- 12:00 - Maria Stalmach (lat 90)
- 15:00 - Jan Prochwicz (lat 80)

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544962



INICJATYWA

Malarki z Zalipia ozdobiły ogród Joanny Jabłczyńskiej. Znana aktorka jest zachwycona dziełami artystek z Malowanej Wsi

Robert Gąsiorek

Joanna Jabłczyńska jest kolejną osobą, którą zachwyciły kwietne motywy rodem z Zalipia. Znana aktorka postanowiła w ten sposób ozdobić swoją wiejską posiadłość na Mazowszu i zaprosiła do siebie malarki z Zalipia. Magdalena Bochenek i jej mama Bogusława ozdobiły zalipiańskimi kwiatami kurnik, studnię, a także bramę wjazdową.

Joanna Jabłczyńska to jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorek. Karierę na małym ekranie zaczynała już jako dziecko w takich programach jak „Tik-Tak”, „Telerek” czy „5-10-15”. Występowała też w zespole „Fasolki”.

Jabłczyńska znana jest też z roli Marty Konarskiej w serialu „Na Wspólnej”. Aktorstwo nie jest jej jedyną specjalnością. Ukończyła bowiem prawo na Uniwersytecie Warszawskim i prowadzi własną kancelarię prawną w stolicy.

Jednak od kilku lat dzieli życie między stolicę a wiejski dom ok. 100 km od Warszawy. Cały czas urządza swoją wiejską posiadłość. Ostatnio pomogły jej w tym malarki z Zalipia.

- Zauważyłam na jej profilu na Instagramie, że wrzuciła relację o remoncie domu. I tam pojawiła się studnia wymalowana w kwiaty. No



Joanna Jabłczyńska jest zachwycona efektem pracy malarek

i napisałam do niej, że to wygląda jak nasze motywy. Okazało się, że to były kwiaty malowane przez nią samą. I powiedziała, że jej się zawsze marzyło, żeby Zalipie się u niej pojawiło - mówi Magdalena Bochenek, która w Zalipiu prowadzi też działalność artystyczną pod nazwą „Malowany Miś”.

Celebrytka zaprosiła do siebie panią Magdalенę oraz jej mamę Bogusławę Miś. Praca zajęła im dwa dni. Pomalowały studnię, kurnik i bramę wjazdową, na której powstały skrzydła z przepięknym zalipiańskim motywem w szafirowym kolorze. - Te skrzydła to autorski projekt mojej mamy - zaznacza pani Magdalena.

Efekty pracy malarek zachwyciły Joannę Jabłczyńską, o czym mówi w swoich relacjach na Instagramie.

- Wiecie, co jest w tym piękne? Że te dzieła wyszły spod ręki osób, które z dziada pradziada, a właściwie z babki i prababki, te tradycje kontynuują. I one wszystkie zostały namalowane z pamięci! - mówi w jednej ze swoich rolek na Instagramie Joanna Jabłczyńska.

Rolka, którą opublikowała aktorka ma już ponad 17 tysięcy polubień i mnóstwo komentarzy. Jeden z nich zamieścił inny znany aktor Maciej Musiałowski, który również docenił talent zalipiańskich artystek.

ZATOR (POWIAT OŚWIĘCIMSKI)

Chronić pomniki przyrody czy ludzi? Trwa dyskusja po ostatniej nawałnicy

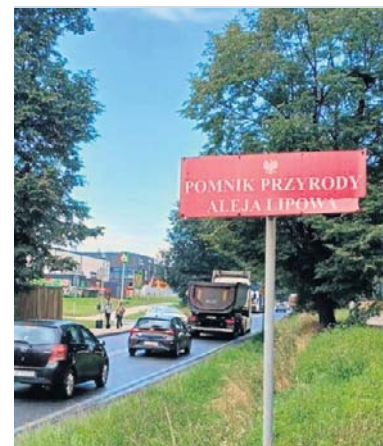
Bogusław Kwiecień

Podczas ostatniej gwałtownej nawałnicy, która przetoczyła się nad Zatorszczyzną, w kilku miejscach doszło do zwalenia się drzew na drogi, m.in. w ciągu Alei Lipowej będącej pomnikiem przyrody przy DK 44.

Ostatnia nawałnica nad gminą Zator spowodowała szereg zniszczeń. Do groźnej sytuacji doszło m.in. w ciągu Alei Lipowej ciągnącej się na długości około 1,5 km wzdłuż drogi krajowej 44. Zwały się tam dwa drzewa, w tym jedno bezpośrednio na drogę. W zasięgu rażenia znalazło się kilka samochodów.

Aleja Lipowa jest pomnikiem przyrody objętym szczególną ochroną. W związku z tym w Zatorze rozgorzała dyskusja, czy chronić dalej stare lipy, czy zlikwidować potencjalne zagrożenie na przyszłość.

Sytuacja jest szczególna w związku z zabytkowym charakterem wspomnianego ciągu. Ewentualna wycinka wymaga zgody konserwatora. Burmistrz Zatora Szymon Matyja przypomina, że kilka lat temu były tam prowadzone badania dendrologiczne, aby ocenić stan poszczególnych drzew. - Argument o możliwym zagrożeniu nie był w minionych latach dla wszystkich przekonujący - mówi burmistrz Zatora.



Aleja Lipowa w Zatorze jest pomnikiem przyrody

Mieszkaniec gminy Zator i zarazem radny Powiatu Oświęcimskiego Bogusław Bartuła przypomina, że w minionych latach na tym odcinku DK 44 miały już miejsce groźne sytuacje, w tym jedna ze skutkiem śmiertelnym. Drzewo zważyło się na samochód osobowy. Zginął kierowca.

- Myślę, że po tej ostatniej nawałnicy konieczne są kolejne pilne badania stanu drzew w alei i podjęcie decyzji o wycięciu tych, w przypadku których będą jakiegokolwiek obawy, że sytuacja sprzed kilku dni może się powtórzyć - uważa Bogusław Bartuła. Tego - jego zdaniem - nie można wykluczyć, bo lipy wzdłuż tego odcinka mają po 150 lat. ©©

NOWA ATRAKCJA W MUSZYNIE

W centrum uzdrowiska powstanie Muzeum Lalek i Żelazek. Kolekcja jest imponująca. Warto zobaczyć

Klaudia Kulak

Muszyna ma kolejną propozycję dla turystów szukających pomysłu na wakacyjny wyjazd. Już od sierpnia w samym centrum uzdrowiska będzie można zwiedzać Muzeum Lalek i Żelazek. Na odwiedzających czekać będą imponujące kolekcje, które przeniosą gości w czasie.

Muszyna od lat konsekwentnie rozwija swoją ofertę turystyczną. W uzdrowisku regularnie pojawiają się nowe miejsca, które przyciągają zarówno mieszkańców regionu, jak i turystów z całej Polski.

Niedawno do lokalnych atrakcji dołączył ogród wiklinowy z efektownymi nasadzeniami i znajdującą się w jego centrum glorieta. Teraz władze gminy postanowiły przygotować kolejną atrakcję.

Najnowsza ekspozycja powstaje w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej. - Będzie dostępna dla zwiedzających od sierpnia. Zaprezentujemy zwiedzającym gigantyczne zbiory starych żelazek i lalek - informuje Jan Golba, burmistrz Muszyny.

Ekspozycje trafiły do Muszyny dzięki życzliwości zaprzyjaźnionych z miastem kolekcjonerów z Tarnowa. Obecnie wystawa jest przy-

gotowywana i już teraz zapowiada się niezwykle interesująco.

Jedną z największych atrakcji muzeum będzie bogata kolekcja odrestaurowanych żelazek pochodzących z różnych okresów. Każdy z eksponatów ma własną historię i przypomina o czasach, gdy wykonywanie codziennych obowiązków wymagało znacznie więcej wysiłku niż dziś.

Drugą część ekspozycji tworzyć będzie pokazna kolekcja porcelanowych lalek. Ubrane w kolorowe, bogato zdobione stroje, zgromadzone eksponaty prezentują się niezwykle

okazale. Z pewnością zainteresują nie tylko dzieci, ale również dorosłych miłośników sztuki, kolekcjonerstwa i przedmiotów z duszą.

Nowe muzeum ma szansę stać się kolejnym miejscem, które wpisze się na listę obowiązkowych punktów podczas wizyty w Muszynie. Po spacerach po ogrodach tematycznych, odwiedzinach pijalni wód mineralnych czy zwiedzaniu zamku, turyści zyskają następną propozycję na spędzenie czasu. Muzeum Lalek i Żelazek będzie można zwiedzać od sierpnia w samym centrum miasta.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545626



KONCERT W KLUBIE STUDIO

Jest niepodzielną królową symfonicznego metalu. Tarja Turunen wystąpi w Krakowie



Fińska wokalistka Tarja Turunen ma wielu fanów w Polsce - również w Krakowie, gdzie wystąpi w przyszłym roku

Paweł Gzyl

Tarja Turunen powróciła w czerwcu z pierwszym od siedmiu lat albumem „Frisson Noir”, a wiosną 2027 roku ruszy w trasę, która obejmie trzy koncerty w Polsce - w tym 26 kwietnia w klubie Studio w Krakowie. Bilety od 179 zł.

Tarja Turunen to niekwestionowana królowa metalu symfonicznego, która od lat nie przestaje zadziwiać światowej publiczności. Finka, obdarzona potężnym, trzyoktawowym sopranem lirycznym, z powodzeniem łączy drapieżność ciężkiego brzmienia z subtelnością operowego kunsztu. Choć od jej burzliwego rozstania z legendarną formacją Nightwish minęły już ponad dwie dekady, wokalistka nieustannie udowadnia, że jej własna tożsamość artystyczna jest silniejsza niż jakikolwiek sztyld zespołowy. Promując swój najnowszy, mroczny materiał studyjny oraz szykując się do spektakularnej trasy koncertowej, artystka potwierdza, że znajduje się w szczytowej formie.

Unikalna technika wokalna

Droga Tarji Soile Susanny Turunen-Cabuli na muzyczny Olimp rozpoczęła się w małej fińskiej miejscowości Kitee. To tam jako nastolatka rozwijała pasję do śpiewu klasycznego, co ostatecznie ukształtowało jej unikalną technikę wokálną. Kiedy w 1996 roku dołączyła do dopiero co powstającego zespołu Tuomas Holopainena, nikt nie przypuszczał, że narodzi się zupełnie nowy podgatunek muzyczny.

Połączenie potężnych gitar z operowym wokalem stało się znakiem rozpoznawczym Nightwish, a krążki takie, jak „Oce-

anborn” czy „Once” zyskały status kultowych. Głos Tarji stał się symbolem ery symfonicznego metalu. Nagłe rozstanie w 2005 roku, choć bolesne dla fanów, otworzyło przed wokalistką zupełnie nowe możliwości.

Między metalem a operą

Kariera solowa Turunen to pasmo nieustannych eksperymentów i odważnego przekraczania barier gatunkowych. Debiutancki, rockowy album „My Winter Storm” z przebojem „I Walk Alone” udowodnił, że artystka potrafi obronić się sama. Przekonała tym samym do siebie dawnych fanów Nightwish - i pozyskała nowych.

W kolejnych latach Tarja z powodzeniem balansowała między klasycznym rockiem, ciężkim metalem a projektami stricte orkiestrowymi. Jej wszechstronność doceniają krytycy na całym świecie, a regularne wydawnictwa utwierdzają jej pozycję jako ikony nurtu classical crossover.

Nowoczesne oblicze gwiazdy

Ostatnie miesiące to dla fińskiej diwy czas niezwykle intensywnej pracy twórczej. Jej najnowszy album „Frisson Noir” spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem, a promujący go singiel „The Trace Outlives” pokazuje nowoczesne i odświeżone oblicze gwiazdy symfonicznego metalu.

Co więcej, ku ogromnej radości fanów gatunku, Tarja odnowiła sceniczną współpracę z dawnym basistą i wokalistą Nightwish, Marko Hietalą. Ich wspólna trasa „Living the Dream Together” stała się światowym fenomenem, udowadniając, że wyjątkowa chemia między artystami wciąż potrafi wywołać dreszcze u publiczności.

JESIENIĄ PROMOCJA

Drugi album Wiktora Waligóry – „Krótkie historie o miłości”

Paweł Gzyl

Ma zaledwie 21 lat, ale podbija Polskę każdą swoją kolejną piosenką. 2 października będzie premierą jego drugi album „Krótkie historie o miłości”. W ramach jego promocji Wiktor Waligóra wystąpi 30 października w Nowohuckim Centrum Kultury.

Przez media i krytyków bywa nazywany „nowym Dawidem Podsiadłą”. Pochodzi z Krakowa i dwa lata temu zdał maturę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana III Sobieskiego. W tym samym czasie polski oddział koncernu Sony wydał jego debiutancki album „Czekam na świt”. Płyta spodobała się nie tylko fanom, ale też branży, bo Wiktor Waligóra zdobyła dzięki niej Fryderyka za „Fonograficzny debiut roku”. Materiał ten otworzył mu drogę na prestiżowe sceny - młody wokalista wystąpił już na Męskim Graniu, Wodecki Twist Festivalu czy Top Of The Top Festivalu w Sopocie. Wielkim powodzeniem cieszyła się również jego klubowa trasa koncertowa po Polsce.

Na początku tego roku krakowski piosenkarz zaczął promocję drugiego albumu. Pierwszą historią, którą poznali słuchacze, była ta z piosenki „Cztery pory roku”, która miała premierę w lutym. Opowiada ona o młodości i miłości, wspomina z nostalgią po latach.

„Cztery pory roku” to synteza wszystkiego, co przeżyłem i czułem przez ostatnie dwa lata. Miłość i nostalgia to dwie emocje, które towarzyszyły mi w tym czasie najmocniej. Taki będzie mój drugi album i takie są „Cztery pory roku” - mówi wokalista.

PRELEKCJA I WINO

Włoski wieczór z filmem „O czym sobie nie mówimy” w Kinie Pod Baranami

Paweł Gzyl

Pasjonująca opowieść o związkach i tłumionych emocjach, prelekcja i wino - Kino Pod Baranami wraz z Aurora Films zapraszają na włoski wieczór z filmem „O czym sobie nie mówimy”.

Przed dzisiejszą projekcją o godzinie 20.15 wprowadzenie wygłosi dr Anita Bielańska, a po seansie na widzów będzie czekała lampka wina.



Wiktor Waligóra rozkochał już w sobie polskie nastolatki

Piosenka bardzo się spodobała i stała się wielkim przebojem. Przez kilka miesięcy utrzymywała się na playlistach największych polskich stacji radiowych i dotarła aż na drugie miejsce listy OLiA, czyli zestawienia najczęściej odtwarzanych w piosenek w rodzimych rozgłośniach.

Kolejnym singlem promującym nowy album Wiktora Waligóry stał się dowcipny utwór „Chciałbym być kotem”, w którym Krakowianin opisuje zauroczenie nową osobą, stan niepewności przy wchodzeniu w nową relację i zadaje drugiej półkroć pytanie: „Czy ty też tak masz?”. Z okazji kwietniowej premiery piosenki wokalista dał akustyczny koncert w krakowskiej Kociej Kawiarni, podczas którego po raz pierwszy zaprezentował kilka nowych utworów.

Na lato Wiktor Waligóra przygotował trzeci singiel - „To jest to!”, czyli kolejną historię miłosną - tym razem opowiadającą o początkach relacji, pierwszych motylach w brzuchu i ekscytującej niepewności z nimi związanej. Pełen pozytywnej energii utwór opatrzony jest teledy-

skiem, w którym kamera prowadzi z perspektywy towarzyszącego artysty podgląda go w drodze na koncerty. Krótka podróż przez pola, lasy i jeziora idealnie oddaje bez troskę wakacji.

Miłosna tematyka wszystkich dotychczasowych singli jest nieprzypadkowa. Nadchodzący album będzie bowiem nosił tytuł „Krótkie historie o miłości”. Młody artysta wciela się tym razem w rolę narratora, który w kolejnych piosenkach opisuje emocje, sytuacje i doświadczenia związane z romantyczną relacją między dwójką ludzi w formie przypominającej pisane niegdyś listy.

W tekstach utworów pojawiają się często nawiązania do przed-cyfrowego świata: listów, pocztówek, filmów na taśmach VHS, płyt winylowych i kompaktowych.

W ramach promocji płyty „Krótkie historie o miłości” Wiktor Waligóra wystąpi 30 października o godz. 19 w Nowohuckim Centrum Kultury. Bilety w cenie 83 zł są dostępne na stronie internetowej www.wiktorwaligora.pl

córki Vittorii - inteligentnej, dociekliwej i ekscentrycznej nastolatki. Okazuje się, że także oni przeżywają poważny kryzys, który najbardziej odbija się na dziewczynie. Vittoria, która nie może dogadać się z rodzicami, znajduje oparcie w Carlu, nawiązując z nim bliską więź.

Film jest inspirowany powieścią „Siracusa” autorstwa Delii Ephron, która jest również jego współscenarzystką. Pisarka od lat jest związana ze światem kina: współtworzyła między innymi scenariusz do kultowej komedii romantycznej „Masz wiadomość” z Tomem Hanksem i Meg Ryan, którą wyreżyserowała jej siostra, Nora.

FOKUS

POLITYKA

Rozłam w PiS stał się faktem. Co dalej z frakcją Mateusza Morawieckiego?

To moment historyczny: takiego rozłamu w Prawie i Sprawiedliwości jeszcze nie było. Niewiele ponad rok przed wyborami mamy więc spore zamieszanie na polskiej scenie politycznej

Dorota Kowalska

W piątek stało się to, czego chyba wszyscy trochę się spodziewali. Jarosław Kaczyński nie mógł się wycofać z wcześniejszych decyzji, bo ten gest zostałby odebrany jako jego porażka. Mateusz Morawiecki też nie mógł zrobić kroku w tył – jego los w PiS-ie zdawał się przesądzony. Prezes nigdy nie darowałby mu jawnego sprzeciwu, rzucenia rękawicy. Inna rzecz, że Morawieckiemu trudno się było odnaleźć w partii, w której to radykalowie narzucają narrację, piszą program, a ich przedstawiciel został wyznaczony na przyszłego premiera. Efekt – rozłam, którego partia Kaczyńskiego nigdy jeszcze nie doświadczyła. Prawdziwe polityczne trzęsienie ziemi.

W czwartek o północy upłynął termin ultimatum kierownictwa PiS dla parlamentarzystów tej partii na złożenie deklaracji, patrz: lojalności, o nieprzynależeniu do stowarzyszeń – pod groźbą wykluczenia z PiS. Chodziło głównie o członków stowarzyszenia „Rozwój Plus”, które założył Mateusz Morawiecki.

W piątek rano okazało się, że 40 parlamentarzystów takiej deklaracji nie podpisało. Krótko mówiąc: zdecydowało się na odejście z PiS-u.

– W związku z tym we wtorek w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Komitetu Politycznego, który po prostu przyjmie ten fakt do wiadomości – stwierdził w piątek Jarosław Kaczyński, lider PiS-u.

Jak mówił, sprawa ta jest związana z jedną z stroną ze stowarzyszeniem Morawieckiego, „ale przede wszystkim z propozycją, która padła już wiele tygodni temu, żeby podzielić partię”.

Owa propozycja miała wyjść ze strony osoby „wiarygodnej, bardzo istotnej w partii i była powtarzana w co najmniej trzech długich rozmowach”. Dwie z tych rozmów odbyły się w cztery oczy, w trzeciej uczestniczyło trzech działaczy partyjnych i dwie osoby spoza polityki, które – jak mówił Kaczyński – były jej świadkami.

– Oczywiście na to (podział – przyp. redakcja) zgody w żadnym wypadku być nie mogło i podpisanie tej bardzo prostej deklaracji miało być



Jakie będą kolejne ruchy Morawieckiego? Póki co zapewnia, że nie zamierza „przeciągać kolejnych posłów PiS do swojego ugrupowania”

po prostu niczym innym, jak zdeklarowaniem, że w tego rodzaju przedsięwzięciu się nie będzie uczestniczył – podkreślił prezes PiS. – Ponieważ pewna część naszych koleżanek i kolegów tego nie zrobiła i nie chciała zrobić, to w takim razie wnioski muszą być wyciągnięte – dodał.

Każdy parlamentarzysta PiS wiedział, z czym wiąże się niepodpisanie oświadczenia o braku przynależności do stowarzyszeń.

– Jest, można powiedzieć, w jakimś sensie po wszystkim. Pewna formalność jeszcze musi być dokonana, bo my przestrzegamy statutu – dodał Jarosław Kaczyński.

Morawiecki odniósł się do słów prezesa jeszcze w piątek w Sejmie.

– Do ostatniej chwili walczyliśmy o jedność obozu Prawa i Sprawiedliwości. Jeszcze dzisiaj rano wysłałem list z pewnymi nowymi propozycjami do pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego po to, żeby podkreślić, że deklaracja, która została wynegocjowana, jest deklaracją o bardzo solidnej podstawie – przekonywał.

Jak wyjaśnił, jemu i jego stronnikom zależało na tym, „żeby w ramach tego, co wcześniej zostało ustalone, w kwietniu tego roku, czyli w oparciu o strategię, która umownie się nazywa „strategią dwóch płuc”, realizować model dotarcia do bardzo różnorodnych grup wyborców”.

– Jest nas 40 posłów, senator oraz trzech europarlamentarzystów. Wiem, że i tutaj pojawiały się różne liczby, my chcemy to przeciąć. Mamy bardzo mocną reprezentację – stwierdził były premier. Zapewnił, że mimo to „do ostatniego momentu walczyli o jedność, o to, by móc działać jako to drugie płuco”.

– Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby poprzez ultimatum czy szantaż niedawno uzgodniona strategia wyładowała w koszu – zastrzegł.

Zapytany, czy powstanie nowy klub parlamentarny lub nowa partia, były premier poprosił, by „nie pytać dzisiaj o partię, nie pytać o klub”.

– Nie dyskutowaliśmy o tym. Dokońca walczyliśmy o jedność – powtórzył.

Tej politycznej rozgrywce w Prawie i Sprawiedliwości z zainteresowaniem przyglądała się koalicja rządząca.

„A więc rozłam. Ziobro z Czarnikiem przejmują PiS od wewnątrz. Tym samym czeka nas autostrada w stronę partii brunatnej, eurofobicznej i patologicznie antyukraińskiej. Takiej opozycji nie możemy dopuścić do władzy. Dobro musi zwyciężyć” – napisał Robert Biedroń z Lewicy.

Krzysztof Brejza z KO podsumował tak: „Kaczyński wyrzucił z PiS Morawieckiego i ok. 30 jego posłów. Znany schemat w ich przypadku: łą-

• 58,3 proc. badanych uważa, że koalicja rządząca nie utrzyma władzy po kolejnych wyborach – to wynik sondażu dla WP

czy władza, kasa i bezkarność. Inaczej się żrą i dzielą. Pisowski klasyk”.

Tomasz Trela z Lewicy zauważył, że „bałagan w PiS-ie jest potworny, bo prezes partii nawet nie wie, ile parlamentarzystów wyrzuca”.

„Ups. Czyli już oficjalnie: PiS skręca w ramiona Brauna” – czytamy we wpisie, który pojawił się na profilu Polski 2050.

Ryszard Petru z Klubu Centrum wysuwa hipotezę, że Morawiecki i Kaczyński przed wyborami znów się połączą, tak jak to było kiedyś z grupą Ziobry. Między nimi nie ma żadnych różnic programowych. A jak zauważa Petru, „Mateusz Morawiecki jako premier realizował ten sam socjalistyczny, antyeuropejski program Kaczyńskiego”.

„To najpoważniejszy kryzys w PiS od momentu jego powstania i koniec hegemonii Kaczyńskiego na prawicy. Jest tylko kwestia czasu, kiedy odda Nawrockiemu pozycję lidera prawej strony sceny politycznej. To także ważna lekcja dla partii demokratycznych. Kto się dzieli i nie ma żadnego pomysłu dla Polski – przegrywa” – tożko-leśłowa Grzegorz Schetny z KO.

Pozostaje pytanie, o kolejne ruchy Morawieckiego, który, póki co, zapewnia, że nie zamierza „przeciągać kolejnych posłów PiS do swojego ugrupowania”.

Na antenie TV Republika Morawiecki był z kolei pytany o to, czy osiągnął porozumienie z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz z Polski 2050 lub PSL w sprawie ewentualnej przyszłej koalicji.

– Nie tylko nie jestem dogadany, ale takich rozmów w ogóle nie prowadziłem. I nie zamierzam prowadzić, ponieważ każdy, kto dzisiaj żyje ten rząd i go dzisiaj podpira, choćby nawet podpórka wąta jak trzcina wodna, nie jest dla mnie jakimkolwiek partnerem do rozmów. W związku z tym nie prowadzimy takich rozmów – odpowiedział Morawiecki.

Tyle oficjalne deklaracje. W kuluarach mówi się jednak, że Morawiecki może szukać w Sejmie koalicjantów, tymi naturalnymi wydają się ludowcy, politycy Polski 2050 czy Klubu Centrum. Pytanie, czy uda mu się z kimś dogadać. PAP

KRÓTKO

Słowacja

21-letni Polak zginął w Tatrach Wysokich

Słowackie Górskie Pogotowie Ratunkowe (HZS) przekazało, że dwaj polscy taternicy planowali wejść na szczyt Wysokiej, ale ponieważ w górach było ślisko, zmienili plany i zawrócili przy charakterystycznym fragmencie grani – Kogutku. Jeden z Polaków poślizgnął się i runął z wysokości 150 m. 21-latek zginął na miejscu; jego ciało przetransportowano do Starego Smokowca. Druga osoba nie odniosła żadnych obrażeń.

Łódzkie

Zderzenie trzech aut. Nie żyje dwoje dzieci

Dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat zginęło w zderzeniu trzech samochodów osobowych na drodze krajowej nr 74 w miejscowości Wójcin, między Sulejowem i Paradyżem (Łódzkie). Pięć innych osób zostało rannych. Jak poinformowała policja, kierowca peugeota, jadąc drogą krajową 74 od Piotrkowa w kierunku Kielc, zjechał z nieustalonych przyczyn na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z toyotą, a później uderzył w nissana.

Lublin

Prokuratura złożyła apelację od wyroku

Prokuratura złożyła apelację od wyroku uniewinniającego żołnierza Karola S. od zarzutu przekroczenia uprawnień. Według ustaleń śledczych w marcu 2024 r. oddał on 12 strzałów z broni służbowej przy granicy z Białorusią, gdzie znajdowali się migranci i inni funkcjonariusze. 25-latek nie przyznał się do winy. Pod koniec maja br. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie uniewinnił Karola S. od zarzutu.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Robimy wszystko, by Polacy nigdy nie budzili się przy dźwięku syren i wybuchów. Wzmacniamy własną obronę, wspieramy Ukrainę i rozwijamy sojusze w ramach NATO i UE

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

FRANCJA

Rosja ostrzelała Kijów pociskami batalistycznymi. Odłamki wywołały pożary

Alina Mazurska

Wojska rosyjskie prowadziły w nocy z soboty na niedzielę ostrzał Kijowa m.in. przy użyciu pocisków balistycznych. Mer miasta Witalij Kliczko przekazał, że w co najmniej trzech dzielnicach spadające odłamki wywołały pożary.

Ukraińskie siły powietrzne, których komunikat cytuje Reuters, podały, że alarm powietrzny związany z atakiem rosyjskiej armii trwał ok. 50 minut. Witalij Kliczko poinformował, że ranne zostały trzy osoby, jedna z nich trafiła do szpitala.

Pożary w Kijowie

Zgodnie z komunikatem mera Kijowa jeden z pożarów wybuchł na dwóch kondygnacjach wielopiętrowego bloku mieszkalnego w centralnej części miasta. Reuters przywołał też doniesienia nieoficjalnych kanałów internetowych, które pokazały pożary w różnych rejonach Kijowa.

Zelenski ostrzegł

Agencja przypomniała też wypowiedź prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego z piątku, kiedy ostrzegł, że „w ciągu najbliższych 48 godzin prawdopodobne są nowe ataki rosyjskie”. – Z danych wywiadowczych i od naszych partnerów wiemy, że Rosjanie przygotowali rakiety

do nowego zmasowanego ataku na Ukrainę. Atak ten może nastąpić już dzisiaj: wstępne informacje wskazują, że nastąpi to w ciągu 48 godzin. Proszę, dbajcie o swoje bezpieczeństwo, zwracajcie uwagę na sygnały alarmu powietrznego – powiedział Zelenski podczas wieczornego przemówienia.

Reakcja wicepremiera Polski

„Dzisiejszej nocy na Kijów znów spadły rosyjskie rakiet balistyczne. Atak wywołał pożary i zniszczenia w kilku dzielnicach stolicy Ukrainy. Odpowiedzią wolnego świata nie może być zmęczenie wojną, lecz jeszcze większa determinacja w zwalczaniu rosyjskiego terroru” – napisał na platformie X Kosiniak-Kamysz. PAP



W wyniku ataku rosyjskiego w kilku miejscach Kijowa wybuchły pożary

NIEMCY

Wjechał w tłum ludzi w Berlinie. Wydano list gończy za sprawcą

Karolina Wrońska

W sobotę późnym wieczorem samochód wjechał w tłum ludzi w berlińskim parku Tiergarten. Nieopodal odbywała się Parada Równości. Nie żyje jedna osoba.

W sobotnim ataku na Paradę Równości w Berlinie zginęła kobieta – poinformował w niedzielę rano rzecznik berlińskiej policji Florian Nath. Dodał, że obrażenia, które odniosła, były tak ciężkie, że zmarła na miejscu zdarzenia. Rzecznik nie podał innych szczegółów. Nic też nie powiedział, w jakim stanie są ranni.

Wcześniej straż pożarna poinformowała, że trzy osoby z co najmniej 16 rannych walczą o życie, a osiem jest w stanie ciężkim. Pięć osób odniosło lekkie obrażenia, a 30 otrzy-

mało wsparcie psychologa. – Podejrzany o przeprowadzenie ataku samochodem podczas Parady Równości w Berlinie został zidentyfikowany jako członek berlińskiej „sceny islamistycznej”; nie został jeszcze aresztowany – poinformował rzecznik berlińskiej policji.

Dodał, że „trwają działania przeciwko podejrzanemu”. Wyjaśnił, że policja przeprowadziła kilka operacji, w tym przeszukała jedno z mieszkań w dzielnicy Schoeneberg, ale „nie doszło do aresztowania, bo nikogo tam nie znaleziono”.

Policja opublikowała list gończy za domniemanym sprawcą sobotniego ataku. Podejrzany jest 21-letni Abdul B., znany wcześniej policji i powiązany ze środowiskiem islamistycznym. „Jest niebezpieczny i może być uzbrojony” – ostrzega policja. PAP

ŻYWIÓŁ

Francja i Hiszpania walczą z ogniem. Ewakuacja ludności

Karolina Wrońska

Blisko 270 tysięcy osób zostało ewakuowanych we Francji i Hiszpanii z terenów, które od kilku dni trawią pożary. Najpoważniejsza sytuacja panuje w departamencie Żyrondy na południowym zachodzie Francji i w okolicach stolicy Hiszpanii, Madrytu.

W okolicach Madrytu i miasta Avila pożar objął powierzchnię około 25 tysięcy hektarów, a w departamencie Żyrondy, którego stolicą jest Bordeaux, ogień strawił już około 40 tys. hektarów.

Szeff francuskiego rządu Sebastien Lecornu ostrzegł, że „najbliższe godziny mogą być trudne”, ponieważ pogoda może znów utrudnić akcję gaśniczą. Podkreślił, że na południowym zachodzie Francji z żywiołem walczą obecnie 1400 strażaków, 1500 żołnierzy i 1700 funkcjonariuszy innych służb. Dodał, że po raz drugi w ciągu doby zwołał międzyministerialną radę kryzysową, aby zaradzić bezprecedensowej sytuacji. Przekazał, że spłonęło już 100 tysięcy hektarów, a w kraju wciąż aktywnych pozostaje 30 pożarów.

W związku z pożarami lasów na zachód od Bordeaux władze już w piątek ogłosiły ewakuację z półwyspu Cap Ferret. Jest to jedna z najbardziej obleganych miejscowości turystycznych w tej części Francji.

Do walki z żywiołem we Francji wysłano 1500 żołnierzy. Strażaków wspiera także samolot transportowy A400 francuskich sił powietrznych, który został przystosowany do gaszenia pożarów. Agencja AFP przekazała, że maszyna może zrzucić 20 tysięcy litrów wody bądź specjalnego proszku gaśniczego. To pierwszy raz,



Śmigłowiec wysłany do gaszenia pożarów lasów przelatuje nad ogniem w La Vall d'Uixo w Hiszpanii

kiedy samolot tego typu jest wykorzystywany do gaszenia pożarów.

Prezydent Emmanuel Macron oznajmił w sobotę, że chociaż Francja jest ciężko doświadczana przez pożary, kraj pozostaje „zjednoczony i trzyma się razem”. Podziękował także służbom zaangażowanym w walkę z żywiołem i zapewnił, że to, co zostało zniszczone, zostanie odbudowane.

Pożary dotyczą też innych części Francji, m.in. regionów na południu – nad Morzem Śródziemnym czy Korsyki.

Również w Hiszpanii strażacy walczą z kilkudziesięcioma pożarami. Już wcześniej na terenie wspólnoty autonomicznej Madrytu, a także w przylegającej do niej prowincji Avila we wspólnocie Kastylii i Leonu ogłoszono stan wyjątkowy. W sobotę stan wyjątkowy wprowadzono również w prowincji Toledo w Kastylii-La Manchy. Jak zwróciła

uwagę AFP, to pierwszy raz w historii Hiszpanii, kiedy stan wyjątkowy ogłoszono w związku z pożarami.

W sobotę mężczyzna zginął w pożarze na wschodzie Hiszpanii w miejscowości Maniles, nieopodal Walencji. Strażacy znaleźli jego zwłoki w trakcie akcji gaśniczej w zgłiszczach samochodu.

W związku z pożarem w położonej kilkadziesiąt kilometrów na północny zachód od Madrytu prowincji Avila ewakuowano 30 tysięcy osób. Łącznie z okolicami Madrytu ewakuowano w sumie ponad 59 tys. osób, a ponad 28 tys. mieszkańców okolic Madrytu otrzymało polecenie pozostania w domach ze względu na zanieczyszczenie powietrza dymem.

Pożar strawił w tych prowincjach już ponad 45 tysięcy hektarów. Pożary wciąż trwają w okolicach Grenady, Teruel, Toledo, Leonu i Kordoby.

PAP

UNESCO

Grecki Olimp trafił na listę światowego dziedzictwa

Alina Mazurska

Komitet UNESCO zdecydował w niedzielę o wpisaniu Olimpu na listę światowego dziedzictwa. To zwieńczenie 12-letnich starań Grecji o uznanie najwyższej góry w kraju za unikalny zabytek.

– Potwierdzamy niezachwiane zaangażowanie w ochronę Olimpu dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń – podkreślił delegat Grecji przy UNESCO Georgios Koumout-

sakos. – Jak mądrze przypomina grecka mitologia, zawsze najlepiej pozostawać w dobrych stosunkach z bogami.

Decyzja podjęta w trakcie 48. sesji oznacza, że szczyt o wysokości 2918 m n.p.m. stał się 21. greckim obiektem na tej prestiżowej liście. Mityczny tron Zeusa doceniono za wpływ na starożytną cywilizację i wyjątkową różnorodność biologiczną. Góra stanowi ważną ostoję dla wielu gatunków endemicznych i wyróżnia się rzadkimi formacjami geologicznymi.

Na listę wpisano także m. in. starożytne japońskie stolice Asuka i Fujiwara, świadczące o budowie scentralizowanego państwa, dzięki krajobrazy Boma-Badingilo w Sudanie Południowym i plaże w Normandii, miejsce desantu aliantów podczas D-Day.

W poniedziałek spodziewana jest decyzja o wpisie Modernistycznego Centrum Gdyni na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Nominowany obszar to kwartał o powierzchni 87,9 ha zlokalizowany w Śródmieściu Gdyni. PAP

HISTORIA

Debata kuchenna. Jak Chruszczow i Nixon pokłócili się w Moskwie

Politykom puszczają nerwy w najdziwniejszych miejscach. Przywódcy ZSRR i USA starli się między stołem kuchennym a pralką. Przed kamerami, w Moskwie, 24 lipca 1959 r.

Mariusz Grabowski

To nie była zwykła kuchnia, typowa dla radzieckich komunałek. Rzecz miała miejsce podczas otwarcia Amerykańskiej Wystawy Narodowej w parku Sokolniki w Moskwie. Wiceprezydent Richard Nixon pokazywał tam ludziom radzieckim, jak żyje przeciętna amerykańska rodzina.

Polityczny spacer

W drugiej połowie lat 50., na fali odwilży w Związku Radzieckim, między zwaśnionymi imperiami doszło do chwilowej politycznej deeskalacji, nazwanej później przez historyków krótkim okresem tzw. pokojowego współistnienia. USA i ZSRR ścierały się co prawda w konfliktach zastępczych, np. podczas wojny w Korei, ale oficjalnie deklarowały chęć współpracy.

Pod koniec 1958 r. Amerykanie zgodziły się nawet na zorganizowanie „wystaw narodowych” w obu krajach. Narodowa Ekspozycja Sowiecka została otwarta w Nowym Jorku w czerwcu 1959 r. Goście podziwiać mogli replikę Sputnika, pierwszego sztucznego satelity Ziemi, osiągnięcia przemysłu, rolnictwa oraz pokazy słynnych teatrów moskiewskich. Trudno ją było uznać za sukces. Rzeźby masywnej hutników i wesołych żołnierzy na straży pokoju zbyt kojarzyły się z propagandą. „The New York Times” w numerze z 5 czerwca 1959 r. napisał, że jednym z najczęściej pojawiających się wpisów w księdze gości wystawy był ten, mówiący, że wywołała ona u zwiedzającego radość i dumę z... bycia Amerykaninem.

Wystawę amerykańską otwarto miesiąc później w parku Sokolniki w Moskwie. 24 lipca, tuż przed oficjalnym otwarciem dla publiczności amerykańskiej wystawy w Moskwie, do stolicy ZSRR przybył ówczesny amerykański wiceprezydent Richard Nixon, który jako gospodarz wydarzenia spotkał się tam z sowieckim przywódcą, Nikitą Chruszczowem.

Emocje biorą górę

Gdy Nixon oprowadzał Chruszczowa po amerykańskiej wystawie, pokazując techniczne nowinki ułatwiające życie gospodyniom domowym, Chruszczow – jak komentowali później świadkowie wydarzeń – robił się coraz bardziej rozdrażniony. Widok towarów konsumpcyjnych oraz



Kuchnia z debatą w tle. Nixon i Chruszczow spotkali się na Amerykańskiej Wystawie Narodowej

artykułów AGD, dostarczonych przez ponad 450 amerykańskich firm był ewidentnie nie w smak.

W końcu zaczął powtarzać, że przecież wszystkie te rzeczy Rosjanie także mają w swoich domach. „Myślicie, że będziemy zaskoczeni tym, co pokazujecie, ale wcale tak nie jest” – powiedział w pewnym momencie wyraźnie zdenerwowany sekretarz generalny KC KPZR.

Emocje sięgnęły apogeum, gdy Nixon zademonstrował mu kilka nowych amerykańskich telewizorów kolorowych, Chruszczow nie wytrzymał i, ignorując słowa wiceprezenta, zaatakował nagle tzw. Rezolucję Narodów Zjednoczonych uchwaloną przez Kongres USA zaledwie kilka dni wcześniej. Rezolucja ta potępiała sowiecką kontrolę nad „zniewolonymi ludami Europy Wschodniej” i wzywała wszystkich Amerykanów „do modlitwy za nich”.

„Jak wam się podoba”

Jeszcze przed spacerem po ekspozycji obaj przywódcy zostali zaprowadzeni do studia telewizji kolorowej, gdzie mieli swobodnie porozmawiać przed kamerami. Z zachowanych stenogramów i zapisów telewizyjnych wyłania się obraz przesadnie uprzejmego i stonowanego Nixona i perorującego, wręcz błaznującego Chruszczowa.

Zacytujmy fragment tej zadziwiającej rozmowy:

– Ile to już lat Ameryka istnieje? Trzysta? – pyta Chruszczow.

– Sto pięćdziesiąt – odpowiada Nixon.

– Sto pięćdziesiąt? Więc powiedzmy, że Ameryka istnieje sto pięćdziesiąt lat i to jest poziom, jaki osiągnęła. My istniejemy niecałe czterdzieści dwa lata, a za siedem lat zrównamy się z Ameryką. A kiedy już was dogonimy i będziemy przeganiać, to wam pomachamy – wygłasza tyradę Chruszczow, czym wywołuje oklaski i salwy śmiechu wśród obecnych na sali aparatczyków.

Po czym dodaje: „A jeśli zechcecie, to się zatrzymamy i powiemy wam: chodźcie z nami. Mówiąc prosto, jeśli chcecie kapitalizmu, życie sobie w ten sposób. To wasza, nie nasza sprawa. Będziemy wam współczuć, że nas nie rozumiecie, ale żyćcie sobie, jak wam się podoba”.

Zdjęcie jako symbol

Dla ludzi z otoczenia Nixona, wśród których był m.in. William Safire, autor późniejszych prezydenckich mów Nixona, było oczywiste, że ich szef przegrał pierwsze starcie z Chruszczowem. Można było odnieść wrażenie, że oto socjalizm bierze górę nad kapitalizmem. Trzeba było więc za wszelką cenę odgryźć się rywalowi. Moment taki przyszedł, gdy obaj politycy stanęli przy wejściu do kuchni przeniesionej z amerykańskiego, prefabrykowanego domu.

„Nixon: To jest nasz najnowszy model. Produkujemy go w tysiącach egzemplarzy gotowych do zainstalowania w domach. Staramy się w Ameryce ułatwiać życie kobietom.

Chruszczow: Wasz kapitalistyczny stosunek do kobiet w komunizmie nie ma racji bytu.

Nixon: Myślę, że taki stosunek do kobiet ma charakter uniwersalny. Staramy się czynić życie naszych gospodyń domowych łatwiejszym”.

Chruszczow nie opowiedział. Fotoreporterzy błyskali fleszami, a jedno ze zdjęć, pokazujące Chruszczowa i Nixona przy pralce, stało się niemal ikoniczne. Następnego dnia ukazało się na pierwszych stronach wszystkich ważniejszych światowych gazet, oprócz radzieckich. W „Izwestii” ukazało się bowiem zdjęcie typowej radzieckiej gospodyni domowej, niejakej Zinajdy, krzątającej się w kuchni zaopatrzonej w – jak pisano – tak nowoczesne urządzenia, jak na przykład suszarka do naczyń.

W Camp David

Zwiedzanie zakończyło się w chłodnej, choć spokojnej atmosferze, a na pożegnanie obaj politycy uściśnili sobie ręce. Nieco później Nixon przyznał, że faktycznie niezbyt spisał się jako gospodarz wystawy. „Debata kuchenna” był to jednak dopiero początek ostrych napięć pomiędzy Stanami Zjednoczonymi

a Związkiem Sowieckim, których kulminacją miał być na początku lat 60. kryzys kubański.

Na razie jednak bezpośrednim skutkiem amerykańskiej wystawy w Moskwie było to, że Nikita Chruszczow pojechał do USA z re wizytą. Począwszy od 15 września 1959 r., wraz z żoną Niną oraz trójgiem dzieci, spędził w Stanach 13 dni. Już na powitanie Chruszczow został uhonorowany salwą z 21 dział, a także salutem przez amerykańskie wojsko.

Najważniejszym politycznym punktem wizyty było spotkanie 5 września w Camp David w Maryland z prezydentem, Dwightem Davidem Eisenhowerem. Choć wcześniej zapowiadano przełom we wzajemnych relacjach, nic takiego nie nastąpiło. Po dwóch dniach rozmów wydano tylko ogólne oświadczenie mówiące o „potrzebie wzajemnego zrozumienia, dalszych rozmów i dążenia do trwałego pokoju”.

„Świnie za grube”

W czasie blisko dwutygodniowej podróży sekretarza generalnego po Stanach Zjednoczonych nie brakowało gaf i wpadek. Podczas wizyty w Rolniczej Stacji Doświadczalnej Chruszczow, oceniając trzymane tam zwierzęta, oświadczył ze znanostwem, że „amerykańskie świnie są za grube, a indyki za małe”. Gospodarstwo rolne, które pokazano mu na stacji, Chruszczow określił natomiast jako „typowy kołchoz”.

Kiedy z kolei przyjechał do Nowego Jorku, odwiedził m.in. wdowę po prezydencie Franklinie D. Roosevelt, Eleanor Roosevelt.

W czasie spaceru po Manhattanie, Chruszczow wdał się w kłótnie z grupką osób protestujących przeciwko jego wizycie. Nazwał ich „kapitalistycznymi opryszkami” i zwyzywał.

W Hollywood na spotkanie z przywódcą ZSRR przyszli Gary Cooper, Frank Sinatra, Elizabeth Taylor i Marilyn Monroe. Chruszczow chciał także odwiedzić Disneyland, ale ze względów bezpieczeństwa wizyta została odwołana, co, jak twierdzili świadkowie, „bardzo go zirytowało”.

W maju 1960 r. Rosjanie zestrzelili nad ZSRR amerykański samolot szpiegowski U-2 i schwytali pilota. Planowana wizyta Eisenhowera w Moskwie nigdy nie doszła do skutku.

WYWIAD

Hadziuk zdradza kulisy i nowości 11. sezonu kultowego „Rancza”

Kultowy serial wraca po dekadzie, widzowie nie mogą się już doczekać premierowego odcinka nowej serii. Hadziuk, czyli znakomity śląski aktor, Bogdan Kalus zapewnia, że widzowie się nie zawiodą, a scenariusz jest świetny. Zapewnia, że nie zabraknie tak uwielbianej „ławeczki”, w zmienionym przez życie, ale doborowym składzie

Rozmawiał: Ireneusz Stajer

„Ranczo” wraca po dziesięciu latach. Jaka będzie „ławeczka 2026”? Minęła cała dekada, a i skład „ławeczki” będzie inny...

Mimo wszystko będzie bardzo podobna do tej sprzed dziesięciu lat. Niestety, nie mogę mówić o tym, co znajdzie się w fabule, bo nie mogę zdradzić szczegółów. Ale mogę powiedzieć, że tak jak w dziesięciu poprzednich seriach, panowie z „ławeczki” będą mieli bardzo interesujące, karkołomne pomysły na robienie różnych dziwnych rzeczy.

A „Mamrot” zostaje?

Tak, „Mamrot” zostaje (śmiech).

Na „ławeczce” pojawi się za to nowy Japycz. Daniel Olbrychski za śp. Franciszka Pieczkę. Ciekaw jestem, co pan Daniel wniesie swojego do tej roli...

Na pewno sprawdzi się w „Ranczu” bardzo dobrze. Jest wybitnym aktorem. Dla mnie i pozostałych kolegów to frajda zagrać z kolejną ikoną polskiego kina, siedząc na tej samej ławce. Najpierw był z nami Leon Niemczyk, potem Franciszek Pieczka, teraz Daniel Olbrychski, który zawsze podkreślał, że jest fanem „Rancza”. To wielka przyjemność zagrać z mistrzem.

Kiedy panowie z „ławeczki” weszli na plan filmowy?

Zdjęcia do serialu rozpoczęły się 9 czerwca w Dworcu Lucy we wsi Sokule na Mazowszu. Nasza trójka zasiadła na „ławeczce” we wtorek 30 czerwca. Zdjęcia zakończą się 8 sierpnia.

Jak wygląda praca?

W ogóle nie czuję, że mieliśmy z „Ranczem” dziesięć lat przerwy. Praca idzie w dobrym tempie. Myślę, że widzowie będą zadowoleni.

Co nas może zaskoczyć w fabule nowego „Rancza”?

Nasi fani mają pewne obawy, a i my (aktorzy – red.) też mieliśmy pewne obawy co do kontynuacji



Hadziuk w nowym „Ranczu”

serialu po dziesięciu latach. Bo wiadomo, takie działania zazwyczaj są mniej lub bardziej nietrafione. Mogę powiedzieć tylko tyle, że scenariusz jedenastej serii został bardzo dobrze napisany. Jego autorem jest zmarły już niestety Andrzej Grembowski, czyli Robert Brutter (napisał scenariusz 30 odcinków – red.), a przez dekadę wbrew pozorom niewiele zmieniły się realia w naszym kraju. Nie chciałbym powiedzieć, że zmarły scenarzysta okazał się prorokiem, ale jestem tego bliski. Jego wyczuwanie sytuacji, obyczajowości, komediowości naszego społeczeństwa było na bardzo wysokim poziomie. Kiedy przeczytałem „jednym haustem” scenariusz sześciu nowych odcinków, to stwierdziłem, że jedenasta seria jest najlepiej napisana.

Jak radzą sobie w 11. serii małżonki panów z „ławeczki”, które w poprzednich częściach serialu rozwinęły działalność gospodarczą?

Powiem tylko tyle, co mogę powiedzieć. W dalszym ciągu obo-

wiązuje nas bowiem tajemnica zawodowa. W 11. sezonie nasze żony pojawiają się dosyć marginalnie. Wątek mniejszego czy większego powodzenia ich interesów biznesowych nie jest uwypuklony.

Perypetie trzech dżentelmenów z „ławeczki” są bardziej uwypuklone?

Tak, w całej tej historii jest nas sporo. Fantastycznie współpracuje się nam z Danielem Olbrychskim. Jest świetnie przygotowany do swojej roli. Myślę, że pomimo tego, co zdarza się komuś powypisywać o nim w internecie, widzowie naprawdę będą bardzo mile zaskoczeni postacią Ignaca Japycza.

To już kolejna osoba z rodziny Japyczów...

Jest kuzynem Jana Japycza (śp. Leon Niemczyk) i Stanisława Japycza (śp. Franciszek Pieczka). I przyjechał z zagranicy.

Można jakoś odnieść fabułę 11. serii do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce?

Ona się nie zmieniła za bardzo w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Ale to jest moje prywatne zdanie. Oglądając serial, mam wrażenie, że jedna strona polityczna będzie postrzegała „w krzywym zwierciadle” swoich oponentów politycznych, tak samo jak druga strona swoich rywali w polityce. Temat jest uniwersalny.

Praca na planie takiego serialu jak „Ranczo” zapewne to nie tylko harówka, ale chyba również dobra zabawa dla aktorów...

Próbowałem kiedyś siedzieć dwanaście godzin w otwartym słońcu na ławce w takiej temperaturze, którą mamy teraz za oknami? Nas to czekało. Dzień zdjęciowy trwa dwanaście godzin, a nie osiem, jak na przykład w fabryce. Z przerwą na obiad, kiedy jest czas na żartowanie. Pamiętam pierwsze dni „ranczowe” w 2005 roku, kiedy również było bardzo gorąco, a wpadliśmy jeszcze na „genialny” pomysł; skoro jesteśmy na wsi, to będziemy siedzieli w gumowcach. Potem wylewaliśmy z tych gumowców pot. Szybko zamieniliśmy je na inne obuwie. Przed 11. serią z przerażeniem patrzyłem na prognozy pogody. Na szczęście nie załapał się na „ławeczkę”, gdy było 40 stopni C w cieniu. Ale to jest nasza praca, którą trzeba wykonać. Nie możemy tłumaczyć się, jak choćby piłkarze, że „warunki były ciężkie”. Warunki są takie same dla wszystkich.

Kiedy będziemy mogli obejrzeć serial na antenie TVP?

Nie znamy dokładnej daty emisji. Czynione są starania, żeby stało się to jeszcze w tym roku. Na pewno nie od września, bo te sześć odcinków trzeba zmontować, a postprodukcja czasami trwa dłużej niż samo kręcenie serialu czy filmu. Myślę, że jedenasty sezon „Rancza” zostanie pokazany w TVP późną jesienią.

Nie szkoda, że powstające odcinki „Rancza” będą ostatnimi w realizacji tego serialu?

Myślę, że tych sześć odcinków będzie piękną kłamrą całego

„Rancza”. Nie ma sensu go przedłużać. Natomiast – i nie jest to tylko moje zdanie – nikt nie będzie już w stanie napisać scenariusza „Rancza” lepiej jak robił to Andrzej Grembowski. Aktorzy serialu nie chcą, żeby tworzył go ktoś inny.

Nad czym będzie pracował pan po „Ranczu”?

15 września mam oficjalną premierę w Teatrze Kamienica spektaklu „Na boku” w reżyserii Tomasza Dutkiewicza. Cztery dni później, w tym samym teatrze, będzie moja premiera (debiut) w granej już od pewnego czasu „Metodzie na wnuczkę”, gdzie zastępuję jednego z kolegów. Plus spektakle, w których gram, a mianowicie „Niespodzianka” i „Petarda” w rzeczonyj Kamienicy oraz „Ostra jazda”, „Przygoda z ogrodnikiem” i „Erotic-Zdrój”.

A w pana życiu osobistym coś się zmieniło?

U mnie jest nuda. Mam tę samą żonę, tego samego syna, tego samego psa i te same marzenia, które staramy się realizować, głównie podróżnicze. Najchętniej zwiedzamy Azję Południowo-Wschodnią, czyli Malesję, Singapur, Wietnam, Kambodżę, Indonezję, Tajlandię. Ciągnie nas tam wszystko: klimat (choć czasami jest uciążliwy przez wysokie temperatury i dużą wilgotność), jedzenie oraz wszechstronny rozwój tych krajów. Do Kuala Lumpur na przykład jeżdżę od 18 lat i za każdym razem stolica Malesji wygląda inaczej. W zeszłym roku stwierdziliśmy, że to jest już miasto XXII wieku. W Singapurze byliśmy osiem lat temu i w zasadzie nie poznaliśmy miasta, tak się rozwinęło. W Europie mamy kilka ulubionych miejsc; nie licząc Londynu, gdzie dość często chodzimy po teatrach i nie tylko – to Włochy, Hiszpania, Portugalia, Czarnogóra.

Pana syn ma coś wspólnego z aktorstwem?

Nie, Piotr lata samolotami, ale nie jest pilotem. Kiedyś ten zawód nazywał się stewardem, a teraz jest to cabin crew w Ryanairze.

KULINARNE WYZWANIE

144 kilogramy pyszności, czyli nowy rekord Polski na największe carpaccio

Przepyszne, kolorowe i pachnące tak, że czuć je było z daleka. Ale przede wszystkim gigantyczne! Takie było carpaccio, które powstało w minioną niedzielę na białostockim Rynku Kościuszki. I przyczyniło się do pobicia rekordu Polski na największe carpaccio z buraków i sera korycińskiego

Urszula Śleszyńska

– Carpaccio było przepyszne, najlepsze, jakie jadłam w życiu – zapewniała Natalia Szuflewska z Biura Rekordów Polski. – Gratuluję wszystkim, którzy przyłożyli się do powstania tego imponującego dania. Z ogromną przyjemnością chciałabym ogłosić, że ustanowiony został nowy wynik rekordu Polski na największe carpaccio w Polsce. Isą to 144 kilogramy!

Tym samym pobity został poprzedni rekord, ustanowiony 10 lat temu, 17 września 2016 r. Przygotowane wtedy carpaccio ważyło 98 kilogramów i 837 gramów. Tegoroczne wydarzenie stało się symbolicznym powrotem do idei zapoczątkowanej przez białostoczanę Dominikę Czarnecką.

– Pamiętam, jak kilkanaście lat temu oglądałam wiadomości, w których została przekazana informacja dotycząca pobicia rekordu Guinnessa na największą lokalną włoską potrawę. I przyznam, że to była bezpośrednia inspiracja do tego, żeby stworzyć takie danie, ale z użyciem podlaskich produktów – wspomina Dominika Czarnecka, pomysłodawczyni i jedna z organizatorek wydarzenia. – Chciałam wymyślić taką potrawę, która będzie promowała naszą lokalną gastronomię, lokalnych producentów oraz naszą kuchnię, która jest absolutnie wyjątkowa. Stąd pojawił się ser koryciński. Stwierdziłismy, że jubileusz jest najlepszą okazją do tego, żeby podjąć próbę pobicia wcześniej ustanowionego rekordu. To się fantastycznie zbiegło w czasie z organizacją I Festiwalu Produktów Lokalnych. Co więcej, produkty, które są wykorzystane do tego carpaccia, pochodzą właśnie od lokalnych dostawców.

W niedzielę do przygotowania carpaccio potrzebne było 111 kg buraków, 30 kg sera korycińskiego, około 20 litrów sosu winegret, prawie 10 kg orzechów i 8 kg rukoli.

– Sos winegret też został przygotowany z produktów i przypraw, które pochodzą od lokalnych dostawców – podkreśla Czarnecka. – Chciałabym też zaznaczyć, że zależało nam nie tylko na wielkości tego dania, ale również na jego estetyce i odpowiednich walorach smakowych. Dlatego całe carpaccio zostało udekorowane rukolą i orzechami.



Ekipa przygotowująca carpaccio z certyfikatami rekordu Polski

Stół miał 30 metrów długości! Rekordowa była nie tylko waga składników, ale również stół, na którym danie było przygotowywane. Miał on około 30 metrów długości i 1,68 m szerokości. Gotowe carpaccio, zgodnie z regulaminem Biura Rekordów, zostało oficjalnie zważone, a następnie wszyscy zebrani na Rynku Kościuszki mieli okazję go spróbować. Potrawą zachwycali się zarówno mieszkańcy, jak i odwiedzający Pod-

lasie turyści. Wszyscy podchodzili do stołu z uśmiechem na twarzy, dopypywali, na jakim etapie są prace, a także o dokładny przepis. Ale ten pozostał sekretem szefa kuchni Dworu Czarneckiego, który – wraz z ekipą – przygotowywał potrawę.

Carpaccio rozdawał minister rolnictwa

Carpaccio zaczęto przygotowywać na rynku w samo południe, dokład-

nie o godz. 12. Cały proces układania i ozdabiania potrawy (składniki zostały wcześniej przygotowane) trwał ponad 3 godziny. Stół został odpowiednio zabezpieczony pod kątem sanitarnym – na blatach znalazła się specjalna folia spożywcza, na której układano carpaccio. Następnie było ono przekładane na tace i wazone, a dopiero później trafiało do degustacji. Wśród osób częstujących tą potrawą mieszkańców znalazł się m.in. minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Czerwone buraki gotowane, a żółte marynowane

Anna Nowik, pracownica Dworu Czarneckiego i Restauracji Forma 54, która brała udział w przygotowywaniu carpaccio, podkreśla, że najtrudniejsza była organizacja pracy przy tak dużym daniu.

– Ale fajne było to, że tyle osób się w to zaangażowało. No i że mamy swój regionalny produkt i możemy go pokazać, pochwalić się nim – dodaje z uśmiechem.

A jak wyglądała praca przy tej potrawie od kuchni?

– Na początku w Dworze Czarneckiego ugotowaliśmy i pokroiliśmy buraki. A już na miejscu, czyli na Rynku

Kościuszki, wszystko rozkładaliśmy. Mamy wolontariuszy, którzy nam bardzo pomagali – opowiada Anna Nowik. – Rozłożyliśmy buraki, polaliśmy je sosem, posypaliśmy serem korycińskim, a później orzechami w miodzie i rukolą. Myślę, że najtrudniejsze w zrobieniu carpaccio jest dobranie odpowiednich proporcji składników. Tak, żeby wszystko razem ładnie balansowało smak. Może się wydawać, że przy takiej ilości wszystkiego było ciężko, ale mamy już doświadczenie. Są ludzie, którzy pracowali przy poprzednim rekordzie, więc wiedzieli, jak to dobrze zrobić.

Potrawie koloru dodały też żółte buraki, które zostały wkomponowane między czerwone. Żółte – w przeciwieństwie do czerwonych – nie były wcześniej gotowane, tylko marynowane w zalewie miodowej.

– Pierwszy raz organizujemy takie wydarzenie jako Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego. Cieszy mnie to, że mieszkańcy województwa podlaskiego, jak i turyści, doceniają produkty lokalne – dodaje Magdalena Tymińska, dyrektor Podlaskiego Centrum Produktu Lokalnego, organizatora I Festiwalu Produktów Lokalnych, w ramach którego odbywało się bicie rekordu. – Wcześniej nigdy nie robiłam carpaccio. Ale pomyśl, jaki pani Dominika z Dworu Czarneckiego nam podsunęła, spodobał się zarówno mi, jak i marszałkowi Bogdanowi Dyjukowi. Dlatego postanowiliśmy włączyć się w bicie rekordu. Układałam dzisiaj buraki i było to ciekawe doświadczenie. Wszyscy uważają, że carpaccio jest daniem dwuskładnikowym, czyli mało wymagającym, a to nieprawda. Trzeba poświęcić dużo więcej czasu, żeby wydobyć smak z buraków i sera korycińskiego. Jak to zrobić? Liczy się tutaj przede wszystkim cierpliwość. Oczywiście słuchaliśmy osób, które się na tym znają. Mieliśmy też obok panią Dominikę, która nas instruowała, co i jak mamy robić. Wielu ludzi podchodziło i pytało, co to jest to żółte warzywo. A to był burak! I chyba to najbardziej wszystkich dziwiło, że na Podlasiu są żółte buraki.

Wielu uczestnikom akcji bicia rekordu tak się to spodobało, że pojawił się kolejny pomysł – żeby na Boże Narodzenie pobić rekord w najdłuższym makowcu!

REKREACJA

Wysycha Zalew Sulejowski. Łódki bujające się przy pomostach utknęły w błocie. Musi spaść deszcz i to duży

Zalew Sulejowski, sztuczny zbiornik wodny na Pilicy, jeden z dwóch największych akwenów rekreacyjnych w okolicach Łodzi, szybko wysycha. Susza sprawiła, że zamiast tafli wody widać błotniste brzegi. Sprzęt wodny trzeba było przenosić w inne miejsce. Właściciele przystani alarmują, że tracą możliwość prowadzenia działalności

Marek Obszarny

Tak niskiego poziomu wody w Zalewie Sulejowskim nie oglądaliśmy od lat. W Barkowicach zamiast rozległej tafli wody widać błotniste brzegi, odsłonięte pomosty i sprzęt wodny, który trzeba było przenosić w inne miejsce. Właściciele przystani alarmują, że tracą możliwość prowadzenia działalności. Wędkarze nie mogą wypłynąć na wodę. A prognozy nie napawają optymizmem.

Widok nad Zalewem Sulejowskim przypomina sytuację sprzed siedmiu lat. W 2019 roku susza doprowadziła do znacznego obniżenia poziomu wody w zbiorniku. Dziś mieszkańcy i przedsiębiorcy znad zalewu obawiają się, że historia może się powtórzyć.

W Barkowicach odsłonięte zostały szerokie, błotniste plaże. Pomosty, które zwykle prowadzą wprost na wodę, kończą się dziś na piasku lub w błocie. Na brzegu stoją łódki, rowery wodne i inny sprzęt, który jeszcze niedawno służył turystom i mieszkańcom korzystającym z uroków zalewu.

„Ludzie przyjeżdżają i widzą bagno”

O skali problemu mówią właściciele lokalnych przystani i wypożyczalni sprzętu wodnego.

– W 2019 roku była już podobna sytuacja i wszyscy głośno mówili, że te operaty należy zmienić i przepływ zmniejszyć. Teraz jednak Wody Polskie tłumaczą się, że taki przepływ naturalny musi być zachowany, żeby zachować życie w dole rzeki. Tylko że zachowujemy życie na dole rzeki kosztem życia w jeziorze – zwraca uwagę Arkadiusz Nyga, współwłaściciel Przystani „Fala” i wypo-

życzalni sprzętu wodnego w Barkowicach.

Przedsiębiorcy musieli przenieść część sprzętu w inne miejsce. Wiązało się to z dodatkowymi kosztami i dużym nakładem pracy.

– Musieliśmy się przenieść dalej. Przy nakładzie środków i czasu. Tracimy renomę, bo ludzie przyjeżdżają do miejsca i widzą bagno. Dosłownie widzą bagno – mówi Arkadiusz Nyga.

Jak dodaje, część sprzętu trzeba było dosłownie przesunąć przez błoto.

W wypożyczalni znajduje się około 25 rowerów wodnych i ponad 20 kajaków. Do tego dochodzą łódki wędkarskie oraz prywatne jachty cumujące przy pomostach.

– Są prywatne jachty, które cumują przy naszych pomostach i które nie zdążyły się ewakuować. Ci ludzie nie mają szans na rekreację i wypoczynek w tym roku. Nie mogą ani wypłynąć, ani wyjąć swoich łódek. Są w sytuacji patowej – słyszemy.

Poziom wody spada od czerwca

Według właścicieli przystani poziom wody zaczął wyraźnie obniżać się już w czerwcu. Od tego czasu sytuacja systematycznie się pogarsza.

Obawy dotyczą nie tylko bieżącego sezonu turystycznego.

– Spodziewamy się jeszcze gorszej sytuacji, takiej jak w 2019 roku, że będzie susza i będą znów jeździć ludzie po dnie zalewu samochodami – mówi Arkadiusz Nyga.

Poprzednia tak poważna susza wystąpiła w 1993 roku. Zdaniem osób związanych z zalewem obecna sytuacja jest szczególnie niepokojąca,



Pomosty, które zwykle prowadzą wprost na wodę, kończą się dziś na piasku lub w błocie



Wypożyczalnie musiały szybko zareagować

ponieważ kolejny tak poważny problem pojawia się w ciągu zaledwie kilku lat.

Wędkarz: „Byłem w szoku”

Obniżający się poziom wody odczuwają również wędkarze.

Pan Andrzej z gminy Rozprza koło Piotrkowa Trybunalskiego przyjechał nad zalew z synem. Jak mówi, jeszcze kilka tygodni temu bez problemu korzystał z łódki.

– Ja tutaj byłem trzy tygodnie temu, jeszcze łódką spo-

kojnie mogłem wypłynąć. Teraz, jak przyjechałem, to byłem w szoku. W zeszłym tygodniu przyjechałem, żeby przez dwa tygodnie tak się obniżyło lustro wody? Ponad metr chyba. Nie znam się na tym, ale tak to nie powinno wyglądać – mówi.

Kupił łódkę właśnie po to, aby móc wypływać z synem na zalew.

– Chcę, żeby on się trochę oderwał, żeby się czegoś nauczył, złapał pasję. A on, jak to dzisiaj zobaczył, to prawie się rozplakał – dodaje.

Wody Polskie: odpływ wynosi 11 metrów sześciennych na sekundę

O sytuację zapytaliśmy zarządcę zbiornika, czyli Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie – Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Jak przekazała Anna Truszczyńska, rzeczniczka prasowa RZGW w Warszawie, 20 lipca 2026 roku poziom wody w zbiorniku wynosił 165,54 m n.p.m. i był niższy od normalnego poziomu piętrzenia o 1,06 metra.

W ciągu doby ze zbiornika ubywa od 1 do 3 centymetrów wody. Jego pojemność wynosiła tego dnia 56,33 mln metrów sześciennych.

Średni odpływ ze zbiornika utrzymywany jest na poziomie 11 m/s. Taki odpływ obowiązuje od 28 kwietnia 2026 roku.

Tymczasem średni miesięczny dopływ ze zlewni Pilicy do Zalewu Sulejowskiego w okresie od 1 do 20 lipca wynosił 7,86 m/s.

Oznacza to, że ze zbiornika odpływa więcej wody, niż do niego dopływa.

Wody Polskie tłumaczą, że sytuacja jest związana z suszą hydrologiczną i koniecznością zachowania przepływu biologicznego, określanego również jako przepływ nienaruszalny.

– Zespół ds. OH Sulejów prowadzi gospodarkę wodną na Zbiorniku Sulejowskim w oparciu o aktualne pozwolenie wodnoprawne oraz zatwierdzoną przy tym pozwoleniu Instrukcję Gospodarowania Wodą, z której wynika, że przepływ biologiczny 11,0 m/s musi być zachowany – przekazała Anna Truszczyńska.

„W Barkowicach obniżanie poziomu jest najbardziej widoczne”

Wody Polskie zwracają uwagę, że przystań w Barkow-



FOT. MAREK OBSZARNY



FOT. MAREK OBSZARNY

Łodzie i rowery wodne utknęły w błocie przy pomostach

Na brzegu stoją łódki, rowery wodne i inny sprzęt, który jeszcze niedawno służył turystom i mieszkańcom korzystającym z uroków zalewu

cach znajduje się w górnym odcinku zbiornika. To właśnie tam obniżanie się lustra wody jest szczególnie widoczne.

– Ze względu na panującą suszę hydrologiczną i związany z tym średni dopływ, a także konieczność zachowania przepływu biologicznego 11,0 m/s, poziom wody w Zbiorniku Sulejowskim systematycznie się obniża – wyjaśnia rzeczniczka RZGW w Warszawie.

Sytuacja może się zmienić, jeśli poprawią się warunki hydrometeorologiczne w górnej części zlewni Pilicy i pojawią się większe opady.

Właściciele przystani i część osób korzystających ze zbiornika wskazują, że rozwiązaniem mogłoby być zmniejszenie odpływu wody.

Wody Polskie podkreślają jednak, że nie można zrobić tego na podstawie bieżącej decyzji. Zmiana przepływu biologicznego wymagałaby zmiany pozwolenia wodnoprawnego oraz Instrukcji Gospodarowania Wodą. Wcześniej konieczne byłyby szczegółowe badania i obliczenia hydrologiczne.

Obecne pozwolenie wodnoprawne traci ważność 31 lipca 2031 r.

Czy czeka nas powtórka z 2019 roku?

W 2019 roku poziom wody w Zalewie Sulejowskim również gwałtownie spadał. W sierpniu w zbiorniku znajdowało się około 54 mln metrów sześciennych wody, podczas gdy normalna pojemność wynosi około 75 mln metrów sześciennych. Odpływ utrzymywano wówczas na minimalnym poziomie 11 m/s, podczas gdy dopływ z Pilicy wynosił zaledwie około 5 m/s.

Dzisiaj sytuacja ponownie budzi niepokój. Właściciele przystani obawiają się, że dalszy brak opadów może doprowadzić do jeszcze większego obniżenia poziomu wody i całkowitego paraliżu sezonu nad Zalewem Sulejowskim.

Na razie pozostaje czekać na zmianę pogody. Bez większych opadów w górnej części zlewni Pilicy poziom wody w zbiorniku będzie nadal spadał.

Zalew Sulejowski, który jeszcze niedawno tętnił życiem, dziś w wielu miejscach coraz bardziej przypomina wysychające jezioro. Dla przedsiębiorców oznacza to realne straty, dla wędkarzy i turystów – ograniczenie możliwości korzystania z akwenu, a dla mieszkańców – pytanie o przyszłość jednego z najważniejszych miejsc rekreacyjnych w regionie.

REKLAMA

0011558816

STAROSTA KRAKOWSKI

30-037 Kraków,
al. Słowackiego 20
AB-V.6740.7.1.2026.SP

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO o wniesieniu odwołania od decyzji o zezwoleniu na realizację drogi

Na podstawie art. 131 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) w związku z art. 11 d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311),

zawiadamia się

o wniesieniu odwołania od decyzji Starosty Krakowskiego nr 9.2026 znak: AB-V.6740.7.1.2026.SP z dnia 12.06.2026 r. o zezwoleniu na realizację drogi dla Wnioskodawcy: Wójt Gminy Zabierzów, Rynek 1, 32-080 Zabierzów, dla inwestycji pn.:

„Budowa wlotu drogi gminnej ul. Słonecznej wraz z przebudową odcinka drogi gminnej ul. Kowalika w miejscowości Niegoszowice, gmina Zabierzów” w ramach zadania: „Zaprojektowanie i realizacja robót budowlanych w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Budowa obiektów inżynierskich wraz z likwidacją przejazdów kolejowo-drogowych w poziomie szyn na odcinku Jaworzno Szczakowa – Kraków na linii kolejowej nr 133 Dąbrowa Górnicza Ząbkowice – Kraków Główny” dla budowy układów drogowych wraz z nowymi wiaduktami drogowymi w km 34,797; 43,152; 48,890; 53,042 oraz budowa nowych przejść podziemnych pod torami w km 50,918; 61,838 linii kolejowej nr 133 Dąbrowa Górnicza Ząbkowice – Kraków Główny”

w zakresie:

Budowa:

- wlotu drogi gminnej (ul. Słoneczna) wraz z poboczem oraz ze zjazdem do posesji;
- nawierzchni drogowej (ul. Kowalika);
- sieci i urządzeń kanalizacji deszczowej;
- sieci, linii i urządzeń elektroenergetycznych;

Przebudowa:

- odcinka drogi gminnej (ul. Kowalika) wraz z chodnikiem;

Rozbiórka:

- sieci, linii i urządzeń elektroenergetycznych;
- sieci i urządzeń kanalizacji deszczowej;
- istniejącego ogrodzenia;
- istniejącego budynku gospodarczego;
- istniejącej nawierzchni drogowej;

Wycinka:

- istniejących drzew

na dz. nr 1/1, 90 (90/3, 90/4), 91 (91/1, 91/2) m. Niegoszowice, gm. Zabierzów.

Legenda:

- Działki bez nawiasów - stan istniejący,
- (Działki w nawiasach) - stan po podziale,
- **Działki pogrubione** - działki przeznaczone pod drogę, tzn. zlokalizowane w liniach rozgraniczających teren inwestycji;
- **Działki podkreślone** - działki pozostające przy dotychczasowym właścicielu;
- **Działki pochylone** - działki objęte obowiązkiem podlegającym czasowemu ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości.

Informuje się, że zgodnie z art. 133 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego*, odwołanie wraz z aktami sprawy zostało przekazane do Wojewody Małopolskiego, ul. Basztowa 22, Kraków.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 311) i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia odpowiednio w Starostwie Powiatowym w Krakowie oraz urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

SPORT

Maciej Rybus – piłkarz przeklęty. Wrócił, ale piętno „Ruskiego” ciąży na jego życiu

Maciej Rybus, wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej i mistrz Rosji, wrócił do rodzinnego Łowicza. Wielka kariera, wielka miłość i pieniądze rozsypały się w Rosji. Zostało piętno tego, który źle wybrał po napaści Rosji na Ukrainę

Anna Gronczewska

Maciej Rybus jako jeden z pierwszych pojawia się na treningu. Czekają na jego rozpoczęcie, rozmawiając z Dawidem Sutkiem, dyrektorem sportowym trzecioligowego Pelikana Łowicz. To między innymi dzięki niemu znów trenuje na stadionie przy ul. Starzyńskiego.

– To tu przed laty zaczynałem treningi – mówi nam Maciej Rybus. – Mam wielki sentyment do tego miejsca. Mieszkalem niedaleko stadionu, na osiedlu. Po 10 minutach byłam na treningu.

Maciej Rybus to legenda Łowicza. To w tym mieście przyszedł na świat 19 sierpnia 1989 roku. Piłkę kopał w Pelikanie, by potem przenieść się do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szamotułach. Stamtąd trafił do Legii Warszawa. Debiutował w tym klubie. Z Legią sięgnął po Superpuchar i trzy razy podnosił Puchar Polski. Wtedy też dostał powołanie do reprezentacji Polski, w której zagrał 66 meczów i strzelił dwie bramki. Zagrał na odbywających się w Polsce i Ukrainie Euro 2012, a w 2018 roku na organizowanych w Rosji mistrzostwach świata.

Trudne związki z Rosją

To właśnie Rosja dała mu sławę, pieniądze, rodzinę, a potem społeczne odrzucenie. Maciej Rybus grał w najlepszych rosyjskich klubach. Był piłkarzem moskiewskich zespołów Lokomotiw i Spartak, grał w Rubinie Kazań. W Rosji zdobywał mistrzostwo tego kraju, puchar, grał w Lidze Mistrzów.

W Rosji Maciej spotkał miłość swego życia, tak przynajmniej mu się wtedy wydawało. Okazała się nią piękna Lana Baimatowa. Poznał ją, gdy grał w Lokomotiwie Moskwa. Pracowała w restauracji znajdującej się w pobliżu hotelu, w którym mieszkał. Podobno była to miłość od pierwszego wejrzenia.

– Poznaliśmy się w Moskwie, w restauracji, w której pracowałam jako menedżer – mówiła Lana w wywiadzie dla osetyjskiej gazety „Słowo”. – Kiedy Maciej przyjechał do Rosji, aby zawrzeć umowę z Lokomotiwem Moskwa, przyszedł na obiad z naszym wspólnym znajomym. Potem zaczął przychodzić i na lunch, i na kolację, i po treningu. Dopóty, dopóki nie dałam mu swojego numeru telefonu.



Maciej Rybus ma 37 lat. Próbuje odbudować swoje życie grą w trzecioligowym Pelikanie Łowicz

Dwa wesela

W lutym 2018 roku para zaręczyła się, a miesiąc później wzięła huczny ślub. Pierwszy odbył się we Władykaukazie w Osetii Południowej, skąd pochodzi Lana. Do hotelu Grand Alexander młoda para przyjechała na przyjęcie weselne Rolls-Royce'em Phantomem VIII, eskortowało ją trzech jeźdźców ubranych w tradycyjne stroje osetyjskie. Maciej i Lana pierwszy taniec zatańczyli do piosenki „Perfect” Eda Sheerana. Następnie panna młoda zatańczyła osetyjski taniec ślubny, a pan młody ezginkę – ludowy taniec kaukaski.

W 2019 roku mieli kolejny ślub, tym razem w Łowiczu, w kościele św. Leonarda, a wesele w hotelu Rozdroże w Nieborowie.

– Stres może nawet był trochę większy niż za pierwszym razem – mówił po polskim ślubie Maciej Rybus. – To był ślub głównie dla mojej rodziny i znajomych. Nie wszyscy mogli przyjechać do Rosji. Ciężko jest ogarnąć tyle wiz, było z tym naprawdę dużo roboty. Dlatego zdecydowaliśmy się na dwa śluby.

Lana i Maciej doczekali się dwóch synów. Robert ma dziś 8 lat, a Adrian 5.

Trudny wybór

Wydawało się, że po wybuchu wojny Rosji z Ukrainą Rybus wróci do Polski. Tak się jednak nie stało. Na piłkarza wylała się fala hejtu. On sam przeniósł się z Lokomotiwu Moskwa do moskiewskiego Spartaka, a potem do Rubinu Kazań. Decyzję o pozostaniu w Rosji wyjaśnił w rozmowie z Sebastianem Staszewskim z TVP Sport.

– W Rosji mam żonę, dwóch synów, nieruchomości, życie, które rozwijało się przez ponad dziesięć lat – tłumaczył Maciej Rybus. – To tam zostałem prawdziwym mężczyzną, założyłem rodzinę, zarobiłem pieniądze i zabezpieczyłem naszą przyszłość. Tam też osiągnąłem największe sukcesy piłkarskie. Zostawienie tego wszystkiego z dnia na dzień nie było takie proste. Rozumiem, każdy na moim miejscu miałby prawo podjąć swoją decyzję. Ja podjąłem swoją. Nie pod wpływem nacisków ludzi czy wpisów w internecie, ale zgodnie z moim sumieniem. Lubię życie w Rosji, w Moskwie. Szybko się tam zaaklimatyzowałem, poznałem język, ludzi, którzy są moimi przyjaciółmi. Rodzina czuje się tam komfortowo. Niestety, wybuchła wojna... Jakiś

czas temu, gdy leciałem na wakacje, miejsce obok mnie zajął Anatolij Tymoszczuk, legenda reprezentacji Ukrainy. Po wojnie został w Petersburgu. Jest w podobnej sytuacji co ja, ma rosyjską żonę, dzieci, które się tam urodziły. I miał podobne dylematy. Ktoś powie, że zarobiliśmy dużo pieniędzy, więc w każdej chwili moglibyśmy przeprowadzić się na przykład do Hiszpanii czy na Cypr. Pewnie moglibyśmy, ale to byłoby rozpoczynanie życia od nowa. Nic przyjemnego, szczególnie dla dzieci.

Pisali, żeby zdechł

W tym samym wywiadzie Maciej Rybus odniósł się też do hejtu, który na niego spadł. Mówił, że jako zawodowy sportowiec wielokrotnie spotykał się z ostrą krytyką, ale to, co wydarzyło się po wybuchu wojny, było jak lawina, która go przygniotła.

– W pewnym momencie nie dawałem rady, skala hejtu była nieprawdopodobna – mówił Sebastianowi Staszewskiemu. – To były tysiące wpisów, setki prywatnych wiadomości. Niektóre szły po bandzie, pisano na przykład, żeby zdechł. Ludzie z mojego otoczenia radzili

mi rezygnację z mediów społecznościowych, ale nie chciałem dać się zaszczuć. Ostatecznie tego nie zrobiłem, ale przez kilka miesięcy starałem się nie wrzucać niczego na Twittera czy Instagrama, bo jakkolwiek aktywność powodowała wylew szamba. Co ciekawe, te emocje widziałem tylko w internecie. Na ulicach nikt mnie nie zaczepiał: ani w Rosji, ani w Polsce, ani w żadnym innym miejscu. Niedawno w Antalyi trafiliśmy na grupę Polaków. Jedyne, co od nich usłyszałem, to prośby o wspólne zdjęcie. Podobnie było tuż po wybuchu wojny, kiedy chciałem przylecieć do kraju. Połączeń z Moskwą już nie było, ktoś odpowiedział, żeby lecieć do Kaliningradu, a później przekroczyć granicę pieszo. Podróżowałem ze starszym synem, ludzie bardzo nam pomogli. Sytuacja zmieniała się dopiero w sieci. Tam od razu stawałem się „ruskim”.

Hejt wylał się również na żonę piłkarza. Lana dostawała obraźliwe wpisy – po polsku, rosyjsku, angielsku. Przeszła piekło.

– Ale to Osetyjka z Władykaukazu, a tam kobiety są bardzo silne – zapewniał Sebastiana Staszewskiego Maciej Rybus.

Koniec wielkiej miłości

W ostatnim czasie zmieniała się sytuacja rodzinna Macieja Rybusa, który rozwiódł się z Laną. Pierwsze rysy w ich małżeństwie pojawiły się w 2024 roku, a rok później, w listopadzie, rozwiedli się. Podobno to Lana wystąpiła o rozwód i podział majątku. Przez ten czas para nie komentowała rozstania.

Teraz Maciej Rybus mieszka w Łowiczu, u rodziny. Przyjechał do Polski z synami.

– Wiele wskazuje, że przez pewien czas będą ze mną – powiedział nam Maciej Rybus. – Obaj lubią kopać piłkę. Często grają przed domem, chodzą też na treningi do Akademii Pelikana Łowicz. Coraz lepiej mówią po polsku.

Maciej Rybus nie podpisał jeszcze kontraktu z Pelikanem Łowicz, ale wiele wskazuje, że tak zrobi. Przez rok nie grał w profesjonalną piłkę, ale liczy, że szybko nadrobi zaległości i będzie motywował młodych piłkarzy tego klubu. Pelikan Łowicz w tym roku awansował do III ligi.

FOT. ANNA GRONCZEWSKA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ rekreacyjną 38a, Nawojowa
Góra koło Krzeszowic sprzedam. Tel.
601 154 901.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZ_OPERATOR. Tel.
669025229

DO sprzedaży obwarzanków przyjmę.
Tel. 696-300-005.

Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.
739 432 889, 00 49 171 687 66 95

FIRMA budowlana zatrudni:
glazurników, monterów
G-K, malarzy i pomocników
budowlanych. Tel. 724-300-590.

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym,
z doświadc.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze oraz wypoczynkowe
w atrakcyjnych cenach.
Zadzwoń już dziś: 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Komunikaty

UWAGA ! Każdy kto widział włamanie do mojego domu w latach 1995 - 2010 przy ulicy Smyków 43 w Bochni, lub zna włamywaczy, albo posiada jakiegokolwiek informacje na ich temat ma obowiązek zgłoszenia przestępstwa POLICJI.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl



Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

REKLAMA 0011559207

Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka

zawiaadamia, że:

Na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Wieliczce przy ul. Powstania Warszawskiego 1 i ul. Pocztowej 1, na stronie internetowej urzędu www.wieliczka.eu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Wieliczka przeznaczone do:

- **dzierżawy:** obejmujące część działki numer **1752/31**, część działki numer **1752/33**, **część działki numer 664/21** położone w Wieliczce obręb 1, część działki **168** położonej w Czarnochowicach
- **zbycia w drodze zamiany:** obejmujące działki numer **1805/9**, **1805/10**, **1805/11**, **1805/12** położone w Wieliczce obręb 1
- **sprzedaży:** obejmujące działki numer **860/1**, **866/1**, **866/2**, **868**, **877**, **701**, **702** położone w Węgrzcach Wielkich
- **użyczenia:** obejmujące część działki numer **227/3**, działkę numer **416** oraz działkę numer **613/2** położone w Wieliczce obręb 1

0011546683

EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

📍 **Cmentarz RAKOWICE**
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

📍 **Cmentarz BATOWICE**
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

📍 **ul. Bochnaka 7**
tel. 12 650 97 10

📍 **ul. Prądnicka 41**
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA 0011546791

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

AUTOREKLAMA



0011559436

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 22 lipca 2026 r. zmarła

dr

Marzenna Pytel-Kudela

ceniona nauczycielka akademicka
Wydziału Matematyki Stosowanej AGH,
prodziekan ds. dydaktyki w latach 2005-2008,
z-ca przewodniczącego Komitetu Głównego
Olimpiady o Diamentowy Indeks AGH,
z-ca pełnomocnika rektora AGH ds. akcji „Roku Zerowego”,
oddana nauce i kształceniu wielu pokoleń studentów.

Rodzinie i Bliskim
wraży głębokiego współczucia
składają

*Władze Dziekańskie oraz Pracownicy
Wydziału Matematyki Stosowanej AGH*

0011546525

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

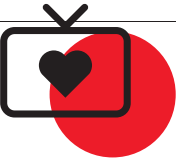
www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

PROGRAMOWO

**G. 14:00**

Splątane losy

TVP 1

Pakize przewieziono karetką do Stambułu, ale tutaj trop się urywa. Nikt nie wie, do którego szpitala kobieta trafiła – z jednym wyjątkiem. Yasemin robi wszystko, by nikt się o tym nie dowiedział. Ujawnienie tej informacji miałoby tragiczne skutki dla całej rodziny. Halil decyduje się ukryć przed Münevver fakt, że jej córka jest w śpiączce. Jest pewien, że taka rewelacja mogłaby źle wpłynąć na zdrowie fizyczne oraz psychikę starszej damy. Z kolei Mine, zgodnie z obietnicą daną Yasemin, uparcie powtarza, że jej siostra ma na imię Suna. Do dziewczynki dotrzeć próbuje Pinar. Usiłuje się dowiedzieć czegoś więcej na temat małej, ale Mine milczy. Deniz ma problem – zostaje oskarżony o zdradzenie rodzinnej tajemnicy.

G. 18:25

Akacyjowa 38

TVP 1

Nowy stróż, Cesareo, okazuje się zgoła odmienny od swojego poprzednika. Szybko daje się poznać jako surowy oraz bezkompromisowy człowiek o bardzo konserwatywnych poglądach. Blanca przeszukując bagaż Samuela znajduje rzeczy należące do jego ojca. Odkrycie budzi jej podejrzenia i niepokój, że mogło dojść do najgorszego. Trini namawia Ramona, by wygłosił przemówienie podczas inauguracji dorocznego festynu w Cabrahigo. Lucia zamierza wyjechać do Salamanki, by rozmówić się z wujem. Z kolei Samuel próbuje przekonać Felipe, że jest niewinny. Zapewnia, że nie zabił ojca. Kłopot w tym, że to kłamstwo i powtarzanie go setki razy tego nie zmienia. Czy Felipe to wyczuje?

**G. 16:00**

Dziedzictwo

TVP 1

Işıl próbuje skompromitować Aynur. Tym razem złośliwa matka Sinana oskarża dziewczynę o kradzież. Sinan od razu demaskuje kłamstwo matki. Kobieta nie odpuszcza, a los prędko podsuwa jej kolejną okazję. Matka Sinana dowiaduje się, że dzięki rehabilitacji odzyska sprawność. Işıl postanawia to jednak zataić, by móc nadal manipulować synem, wywoływać w nim wyrzuty sumienia i finalnie skutecznie zatruć relację łączącą go z Aynur. Z kolei Poyraz przechodzi udaną operację. Wszyscy się cieszą, z wyjątkiem Semiha i Cansel. Duet próbuje opóźnić powrót Poyraza do zdrowia w wyjątkowo parszywy sposób: uszkadzając kroplówkę z antybiotykiem. Na szczęście sabotaż w porę zauważa Nana, która ratuje całą sytuację. İbrahim dowie się natomiast, jak bardzo się mylił. Dotrze do niego, że źle zrozumiał całą sytuację i zamiast rozvodu, będzie tatą.

**G. 20:15**

NA WSPÓLNEJ

TVN



Michał proponuje Lucy, żeby z nim zamieszkała. Ona bardzo się cieszy – chce tylko, żeby ukochany porozmawiał o tym najpierw z synem. Tymczasem Ignacy dowiaduje się od kolegi, który zrobił zdjęcie Lucy, że w internecie kobieta figuruje w... agencji towarzyskiej! Chłopak dzwoni do niej i pyta o cenę usługi... Gdy wieczorem Lucy przychodzi do Michała, Ignacy nie wpuszcza jej do mieszkania! Smolny próbuje udobruchać żonę wyznając jej... miłość. Tymczasem Marcelina prosi męża o 35 tysięcy – potrzebuje tych pieniędzy, by skończyć artykuł dla jego gazety. Gwiazda zgadza się i błaga żonę, by wróciła do niego... W biurze Smolny oddaje Marcelinie jej spinkę i mówi, że znalazła ją Basia. Podśłuchuje ich Sandra! Dex upewnia się, że starszy pan, który trafił na kardiologię, został przywieziony wtedy, gdy Krystyna miała randkę. Profesor Agier dowiaduje się o tym i jedzie do szpitala. Jest tam też Juliusz, który ma badania u Łucji. Ojciec Wojtki słabnie, gdy widzi Krystynę przemawiającą czule do jakiegoś nieprzytomnego mężczyzny.

**G. 17:20**

Panna młoda

TVP 2

Ten odcinek zmieni absolutnie wszystko! Na ten moment czekało już spore grono fanów. Wiele się w nim wydarzy; Melih znów pomoże Hancer, ale kosztem Sinem. Mężczyzna konsekwencje tej decyzji będą bardzo przykre. Znacznie ważniejsze będzie to, co robi Mukadder. W tym odcinku kobieta zdobędzie się na odwagę i wyzna Cihanowi, że dziecko Beyzy nie jest jego biologicznym synem. Kilka słów rozpęta burzę, po której nie zostanie kamień na kamieniu! Wiedząc już, że Beyza i Nusret próbowali go oszukać, wściekły i upokorzony, podejmie konkretne kroki. Pierwszym z nich będzie próba odebrania dziecka od Nusreta i Beyzy. Będzie to o tyle trudne, że jedno z nich salwuje się ucieczką. Najbardziej zaskakujące będzie to, że Beyza, mając do wyboru całą Ziemię, postanowi zjawić się z płaczącym malcem... u Hancer i Deryi.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na dziś radzi zaufać swojej wrażliwości.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Nie udał się
Wieczystej Kraków
debiut w najwyższej
klasie. Przegrała
z Radomiakiem *str. 19*

I LIGA PIŁKARSKA

Zaczął sezon
Bruk-Bet
Termalica
Nieciecza -
pokonał Ruch
po dublecie
Zapólnika
str. 20

KAJAKARSTWO, SZERMIERKA

Świetne występy
Małopolan w MŚ
w kajakarstwie
ślalomowym
i szpadzie. Są
srebro i dwa
brązowe medale
str. 24

sport

Sebastian Madejski w bramce oraz jego koledzy z obrony Cracovii spisywali się bez zarzutu



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

„Lokomotywa” zatrzymana na „Pasach”
Lech Poznań nie zdołał pokonać Cracovii, padł
remis 0:0. Krakowianie świetnie się bronili *str. 19*

Cracovia postawiła mur, którego Lech nie skruszył

„Pasom” zależało na zniwelowaniu siły ofensywnej „Kolejorza” i w pełni im się to udało. Przy szczęściu, mogły nawet wygrać

Jacek Żukowski

Cracovia inaugurowała sezon od spotkania z mistrzem Polski - Lechem, w Poznaniu. Trudno było sobie wymyślić silniejszego przeciwnika na początek.

Lech Poznań	0
Cracovia	0

Lech: Lis - Gumny (65 Pereira), Morika, Yegbe, Gurgul - Kozubal, Rodriguez (75 Agnero), Jagiełło (65 Murawski) - Walemark (82 Sayyadmanesh), Ishak, Bengtsson (65 Palma).
Cracovia: Madejski - Kakabadze, Henriksson, Traore, Perković - Hasić (90+1 Piła), Al-Ammari, Klich (90+1 Praszelik), Knap (27 Selan), Minczew (66 Burlet) - Zahiroleslam (66 Marchwiński).
Sędziowali: Damian Sylwestrak (Wrocław) oraz Paweł Sokolnicki (Plock), Adam Karasewicz (Wrocław). Żółte kartki: Ishak - Hasić, Klich, Marchwiński. **Widzów:** 31 310.

„Kolejorz” udanie zaczął sezon - od zdobycia Superpucharu i rozbicia Aarhus 4:1 na wyjeździe w pierwszym meczu drugiej rundy kwalifikacji do Ligi Mistrzów. Ajednak „Pasy” dały radę i zremisowały. To 6. kolejny remis trenera Bartosza Grzelaka w lidze. Trener teraz zaczął kampanię. W ubiegłym był „ratownikiem” prowadząc „Pasy” w pięciu ostatnich kolejkach i ratując je przed degradacją. Teraz od początku pracuje na własne konto. Na mecz z Lechem sięgnął po sprawdzonych ludzi. W jego jedenastce nie znalazł się żaden nowy piłkarz pozyskany przez Cracovię latem, a jest ich czterech. Widać, że trener ceni sobie tych, z którymi współpracował okres przygotowawczy. W kadrze za-



Ajdin Hasić tym razem nie zrobił krzywdy Lechowi, ale był groźny

brakło w ogóle Dominika Baumgartnera z powodu urazu, potem wszedł na boisko wychowanek i mistrz Polski z Lechem Filip Marchwiński. Cracovia zaprezentowała się w nowym ustawieniu - z czwórką w obronie. Od początku Cracovia starała się wciągać Lecha na swoją połowę i liczyła na szybkie ataki. „Pasy” szanowały piłkę i skupiały się na grze w obronie. To gospodarze prowadzili grę, często utrzymywali się przy piłce, a gra toczyła się na krakowskiej połowie. Goście raz po raz próbowali atakować, ale byli łapani na spalone. Szybko kontuzji doznał Karol Knap i musiał go zastąpić Beno Selan. Po półgodzinie gry Krakowianie wyprowadzili świetną kontrę, Otar Kakabadze dograł na środek pola karnego do Ajdina Hasicia, ten momentalnie strzelił, ale uderzenie zostało zablokowane przez Kozubala i był tylko róg. - Lech miał więcej z gry, ale przyjechalśmy z planem na mecz i wydaje mi się, że realizujemy go dobrze - mówił w prze-

rwie Mateusz Klich. - To mecz na 0:0, choć mieliśmy swoją okazję. Musimy wciągnąć rywala i zagrać za plecy do „Kahve”. W 54 min mieliśmy sporą ciekawą sytuację - Mateusz Lis złapał piłkę poza (w polu) kamym. Początkowo zobaczył czerwoną kartkę, ale arbiter zmienił decyzję po weryfikacji VAR. Potem na boisko wszedł Marchwiński - na dobrze sobie znany stadion przy Bułgarskiej. Ofensywny zawodnik zajął pozycję napastnika. Groźnie uderzał wprowadzony do gry Radosław Murawski, ale Sebastian Madejski nie dał się zaskoczyć, popisując się świetną interwencją. Cracovia cały czas dobrze się broniła, choć Lech mocno naciskał. W 90 min z kolei uderzał głową Gustav Henriksson, ale strzelił wprost w bramkarza. To był pierwszy celny strzał Cracovii. W 4 min doliczonego czasu gry Lech miał rzut wolny z 18 m, na szczęście dla „Pasów” Luis Palma strzelił źle. Niebawem sędzia skończył mecz ©©

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Po historycznym meczu jest niedosyt. Wieczysta z elitą przywitała się porażką

Artur Bogacki

W spotkaniu otwierającym sezon 2026-27 w ekstraklasie Wieczysta przegrała na wyjeździe z Radomiakiem. Przy najmniej remis był w zasięgu.

Radomiak	2 (1)
Wieczysta Kraków	1 (0)

Bramki: 1:0 Alves 43, 2:0 Grzesik 49, 2:1 Feiertag 57.
Radomiak: Majchrowicz - Quattara, Dieguez, Szczesniak, Conrado (84 Goure) - Camara (84 Nunelly), Wolski (75 Karasek), Alves (89 Blasco) - Grzesik, Tapsoba (75 Donis), Luquinhas.
Wieczysta: Mikułko - Fila, Djermanović, Dujmović (33 Milić), Vojtko - Piazon, Majgaard (90+1), Lederman (79 Pusić) - Villar (68 Christensen), Feiertag (79 Paulinho), Semedo (68 Mras).
Sędziowali: Jarosław Przybył (Kluczbork) oraz Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Koszarzecki (Opole).
Widzów: 12 074.

Dla Wieczystej to był wyjątkowy moment, bo po raz pierwszy w 84-letniej historii klubu zaprezentowała się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Siedem lat temu zespół zaczął drogę w górę piłkarskiej drabiny. Dzięki wsparciu finansowemu biznesmena Wojciecha Kwietnia udało się dość szybko uzyskiwać kolejne awanse, aż na szczyt. W lecie w drużynie pojawiło się kilku nowych piłkarzy. Ben Lederman, Duje Dujmović i Matus Vojtko znaleźli się w wyjściowym składzie na mecz z Radomiakiem. Nadal nie może, ze względów proceduralnych, grać Christopher Lungoyi, robiący w sparingach świetne wrażenie. Wieczysta przegrała, ale realnie patrząc - na punkt zasłużyła. W meczu w Radomiu częściej miała piłkę, prowadziła grę, a rywale solidnych okazji długo nie mieli. Goście nawet zdobyli bramkę w I połowie, lecz

po analizie VAR sędziowie orzekli, za zagrywający do strzelca Stefana Feiertaga Lucas Piazon był na spalonym. Później szanse zmarnowali Vojtko (zbyt lekki strzał) i Lisandro Semedo („puďte” zza pola karnego). Tuż przed przerwą przycisnęli Radomianie i objęli prowadzenie, gdy składną akcją Roberto Alves wykończył uderzeniem z bliska. Po chwili wyborną okazję zmarnował Abdoul Tapsoba. Tuż po zmianie stron miejscowi jednak dopięli swego. Po sprytnie rozegranym rzucie różnym było 2:0 - piłka po płaskim podaniu w okolicy linii 5 m została odegrana do tyłu prosto pod nogi nadbiegającego Jana Grzesika, który, jeszcze po rykoszecie, trafił do siatki. Wieczysta była w opałach, ale dość szybko zyskała nadzieję na korzystny wynik. W 57 min kontaktową bramkę zdobył Feiertag, zamykając podanie z prawej strony Mikięgo Villara (znów analizowany był zapis wideo, ale tym razem decyzja była pozytywna). Mecz nabrał rumieńców, Krakowianie dążyli do wyrównania, Radomiak szukał szans w kontrach i stałych fragmentach gry. Jako że marnował świetne okazje (m.in. złe uderzenie wolejem Rafała Wolskiego i „główka” Conrado prosto w ręce bramkarza), do końca było ciekawie. Najbliżej wyrównania Wieczysta była w 73 min. Wówczas akcję przeprowadzili rezerwowi: Tobias Mras podał do Tobiasa Christensena (obaj chwilę wcześniej weszli z ławki), po którego strzale piłka trafiła w słupek! W 83 min niecelnie głową uderzył Piazon. W najbliższą sobotę (godz. 17:30) Wieczysta zagra u siebie, na stadionie przy ul. Reymonta, z mistrzem Polski Lechem Poznań. ©©

1. KOLEJKA - WYNIKI

Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 0:1 (0:0), ArseniĆ 90+6; Jagiellonia Białystok - Korona Kielce 1:0 (0:0), Prelec 89; Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław 2:1 (0:1) Macenko 65 samob. Ika Dimi 79 - Banaszak 7; Raków Częstochowa - Wisła Płock 1:2 (0:1), Makuch 68 k. - Flis 37, Rogełj 49; Widzew Łódź - Motor Lublin 2:2 (2:1), Fornalczyk 20, Bergier 28 k. - Bergier 13 samob. N'Diaye 49; Wisła Kraków - GKS Katowice - mecz zakończył się po zamknięciu wydania, relacja i materiały pomeczowe na stronie internetowej **Dzisiaj: Zagłębie Lubin - Piast Gliwice (godz. 19). **Następna kolejka (31.07 - 3.08):** Wisła P. - Widzew (pt. 18), Motor - Jagiellonia (pt. 20.30), Piast - Wisła K. (s. 14.45), Wieczysta - Lech (s. 17.30), Legia - Zagłębie (n. 14.45), Śląsk - Raków (n. 17.30), GKS Katowice - Radomiak (n. 20.15), Cracovia - Pogoń (pn. 19.), Korona - Górnik - przełożony na inny termin z powodu gry Zabrzan w pu-charach. **(ŻUK)****

JEDENASTKA 1. KOLEJKI



1. KOLEJKA - TABELA EKSTRAKLASY

1. Górnik Zabrze	1	3	1-0-0	2-1
Radomiak	1	3	1-0-0	2-1
Wisła Płock	1	3	1-0-0	2-1
4. Jagiellonia Białystok	1	3	1-0-0	1-0
Legia Warszawa	1	3	1-0-0	1-0
6. Widzew Łódź	1	1	0-1-0	2-2
Motor Lublin	1	1	0-1-0	2-2
8. Cracovia	1	1	0-1-0	0-0
Lech Poznań	1	1	0-1-0	0-0
10. Korona Kielce	1	0	0-0-1	0-1
Pogoń Szczecin	1	0	0-0-1	0-1
12. Śląsk Wrocław	1	0	0-0-1	1-2
Wieczysta Kraków	1	0	0-0-1	1-2
Raków Częstochowa	1	0	0-0-1	1-2
Wisła Kraków	-	-	-	-
GKS Katowice	-	-	-	-
Zagłębie Lubin	-	-	-	-
Piast Gliwice	-	-	-	-

I LIGA PIŁKARSKA

Zapolnik show! „Słonie” udanie przywitały się z ligą

Zespół trenera Marcina Brosza po spadku z ekstraklasy od razu zaznaczył, że w pierwszoligowym towarzystwie jest bardzo mocny

Piotr Pietras

Drużyna Bruk-Betu Termaliki Nieciec za na inaugurację zyskała trzy punkty z zawsze trudnym przeciwnikiem.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza	2 (1)
Ruch Chorzów	0

Bramki: 1:0 Zapolnik 47, 2:0 Zapolnik 66.
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Zarówny, Opanasenko (70 Olejnik), Putiwcw (46 Masoero) - Jaroszewski (87 Biniek), Kurzawa, Guerrero, Jimenez (66 Boboc), Hilbrycht - Jakubik (46 Kubica), Zapolnik.
Ruch: Wrąbel - Wójcik (81 Komor), Leśniak-Paduch, Łukic, del Moral - Laskowski (66 Lachendro), Chrapek, Szymański (90 Kristan), Nagamatsu, Szwedzik (81 Rosół) - Szczepan (81 Pawłowski).
Sędziował: Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów:** 4595.

W ostatnim tygodniu przed meczem z Ruchem drużynę „Słoni”h opuścili dwaj podstawowi gracze: Maciej Ambrosiewicz (przeszedł do Arki Gdynia) oraz Morgan Fassbender (Korona Kielce). W niedzielnym spotkaniu od początku inicjatywę przejęli chorzowianie, którzy raz po raz niepokoiili defensywę gospodarzy. „Niebiescy”h mieli kilka okazji do zdobycia gola, lecz piłka postrzałach ich zawodników nieznacznie mijała cel. W 22 min po kapitalnej akcji lewą stroną i dośrodkowaniu Shuma Nagamatsu będący przed bramką Daniel Szczepan z bliska skierował piłkę do siatki. Sędzia po interwencji VAR-u ogłosił, że będący na pozycji spalonej Patryk Szwedzik uniemożliwił zagranie piłki Maciejowi Jaroszewskiemu, odgwiżdżał więc spalonego i gola anulował.



Kamil Zapolnik (z prawej) okazał się bohaterem meczu z Ruchem

Przyjezdni nie zrazili tym faktem, nadal atakowali, natomiast tuż przed przerwą po uderzeniu z dystansu Nagamatsu trafił piłką w słupek. W drugiej odsłonie obraz gry całkowicie się zmienił i to niecieczanie byli stroną zdecydowanie aktywniejszą w ofensywie. Rewelacyjną skutecznością popisał się też napastnik Bruk-Betu Termaliki Kamil Zapolnik. Najpierw w 47 min kapitalną „przewrotką”h kompletnie zaskoczył bramkarza Ruchu i wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Z kolei w 66 min wykorzystując dośrodkowanie Damiana Hilbrychta z rzutu wolnego przyłożył nogę i z bliska skierował futbolówkę do siatki, ustalając wynik meczu.

Inne mecze: Lechia Gdańsk - Pogoń Grodziska Mazowiecki 0:3 (0:1), Jaroń 38, Korczakowski 62, Majewski 77; **Odra Opole - Arka Gdynia 0:1 (0:1),** Kun 35; **Pogoń Siedlce - ŁKS Łódź 1:1 (1:0),** Zielonka 25 - Barczak 47 s.; **Polonia Bytom - Warta Poznań 4:3 (2:1),** Zieliński 15, Wojtyra 28, 90, Andrzejczak 65 - Lepczyński 40, Stefaniak 55 k, Stanek 90+2; **Stal Rzeszów - Chrobry Głogów 1:5**

(0:1), Junior 58 k. - Szarabura 45, 46, Ibe-Torti 51, Grzelak 90, Lis 90+3; **Unia Skierniewice - Stal Mielec 1:2 (0:1),** Hawrylenko 65 - Odolak 39, 62; Puszcza Niepołomice - Polonia Warszawa - po zamknięciu numeru; dziś: Miedź Legnica - Podbeskidzie Bielsko-Biała (19).

1. Stal Rzeszów	1	3	5-1
2. Pogoń Grodzisk Maz.	1	3	3-0
3. Bruk-Bet Termalica	1	3	2-0
4. Polonia Bytom	1	3	4-3
5. Stal Mielec	1	3	2-1
6. Arka Gdynia	1	3	1-0
7. ŁKS Łódź	1	1	1-1
Pogoń Siedlce	1	1	1-1
9. Warta Poznań	1	0	3-4
10. Unia Skierniewice	1	0	1-2
11. Odra Opole	1	0	0-1
12. Ruch Chorzów	1	0	0-2
13. Lechia Gdańsk	1	0	0-3
14. Stal Rzeszów	1	0	1-5
- Puszcza Niepołomice	-	-	-
- Polonia Warszawa	-	-	-
- Miedź Legnica	-	-	-
- Podbeskidzie Bielsko-B.	-	-	-

Następna kolejka (31.07 - 3.08): Pogoń S. - Bruk-Bet (s. 15.30), Pogoń G. - Puszcza (n. 19.30). **(ŻUK)**

FOT. TOMASZ MADESKI/BRUK-BET TERMALICA

II LIGA PIŁKARSKA

Małopolskie derby mocno rozczarowały. Kibice w Sączu nie zobaczyli ani jednego gola

Marcin Wójtowicz

Spotkanie mocno przemeblowanych w letniej przerwie zespołów nie było porywające.

Sandecja Nowy Sącz	0
Hutnik Kraków	0

Sandecja: Szymkowiak - Pleśnierowicz, Słaby, Smajdor (78 Daneł), Ogorzały - Kasprzak (60 Brenkus), Kosiński, Kolbon, Kielis (72 Gerstenstein) - Janczukowicz (60 Kolar), Kawala (60 Płocica).
Hutnik: Mędrala - Soja (46 Chołodow), Bracik, Gandziarowski, Ściuk - Burka, Sowiński (90 Ponomarenko), Florek (70 Lelek), Budziński (70 Bil) - Zawada, Kordykiewicz (70 Rzepka).
Sędziował: Leszek Lewandowski (Katowice). **Widzów:** 8006.

Okazji, zwłaszcza w pierwszej połowie, było jak na lekarstwo, a bramkarze długimi momentami pozostawali bezrobotni. W 8 min Patryk Kielis, były piłkarz Hutnika, strzelił obok słupka bramki gości. W odpowiedzi Karol Szymkowiak wyłapał dośrodkowanie rywala w pole karne. W 25 min Wiktor Pleśnierowicz wybił piłkę nad poprzeczkę bramki i skończyło się na rzucie rożnym dla przyjezdnych. Po chwili Kamil Ogorzały zszedł z prawego skrzydła, oddał strzał, ale futbolówka po rykoszecie wyszła na róg. Najlepszą sytuację w pierwszej połowie stworzył Hutnik - po strzale Mateusza Sowińskiego Sandecję od utraty gola uratował słupek. Pierwszy kwadrans drugiej połowy należał do zdecydowanie do drużyny krakowskiej. Strzał Oskara Zawady obrocił Szymkowiak, w kolejnej akcji Kordykiewicz świetnie przymierzył w lewy róg bramki, ale Szymkowiak popisał się jeszcze lepszą interwencją. Bartosz Florek również nie znalazł sposobu na sądeckiego golkipera.

Po godzinie trener Rafał Smalec zdecydował się na 3 zmiany w składzie. Dało to efekt, od tej pory to Sandecja dominowała w rywalu. W 63 min piłkę głową z 3 m uderzył Marko Kolar, ale fantastyczną interwencją popisał się golkipier Hutnika. W 66 min Marcel Płocica mocno uderzył, Mędrala wypuścił piłkę, ale obrońcy wybili ją. 2 min później Kolbon przymierzył, ale bramkarz odbił piłkę. Gdy Sandecji zaczęło iść, sprzymierzeńcem Hutnika okazali się... pseudokibice gospodarzy, którzy zadymiając stadion spowodowali przerwę. Po powrocie na plac gry gospodarze nie grali już z takim animuszem.

Inne mecze: Lechia Zielona Góra - Rekord Bielsko-Biała 1:1 (0:0), Więcek 71 - Kasprzak 69; **Legia II Warszawa - Stal Stalowa Wola 0:2 (0:0),** Hebel 90, 90+6; **Świt Szczecin - Górnik Łęczna 2:3 (1:2),** Ropski 2, Wojdak 80 - Deja 8, Korbecki 23, Hołownia 57; **Zawisza Bydgoszcz - Sokół Kleczew 1:1 (0:0),** Mas 90+2 - Zieliński 56; **Znicz Pruszków - Resovia 1:0 (0:0),** Kazimierzczak 49; **Avia Świdnik - Olimpia Grudziądz 4:1 (1:1),** Remeniuk 21, 52, Jodłowski 78, Wełniak 90+6 - Michalski 13, Chojniczanka - GKS Tychy - po zamknięciu numeru. © ©

1. Avia Świdnik	1	3	4-1
2. Podhale Nowy Targ	1	3	3-1
3. Stal Stalowa Wola	1	3	2-0
4. Górnik Łęczna	1	3	3-2
5. Znicz Pruszków	1	3	1-0
6. Rekord Bielsko-Biała	1	1	0-0
Sokół Kleczew	1	1	0-0
Zawisza Bydgoszcz	1	1	0-0
Lechia Zielona Góra	1	1	0-0
10. Hutnik Kraków	1	1	0-0
Sandecja Nowy Sącz	1	1	0-0
12. Świt Szczecin	1	0	2-3
13. Resovia	1	0	0-1
14. Śląsk II Wrocław	1	0	1-3
15. Legia II Warszawa	1	0	0-2
16. Olimpia Grudziądz	1	0	1-4
- GKS Tychy	-	-	-
- Chojniczanka	-	-	-

Następna kolejka (31.07 - 2.08): Hutnik - Świt (s. 17), Sokół - Podhale (s. 17), Sandecja - Chojniczanka (n. 19.30). **(ŻUK)**

II LIGA PIŁKARSKA

Świetny początek sezonu piłkarzy Podhala

Maciej Zubek

Od pewnej wygranej 3:1 z rezerwami Śląska Wrocław rozpoczęło sezon Podhale Nowy Targ. To było zwycięstwo w naprawdę dobrym stylu i po bardzo ładnych bramkach.

NKP Podhale Nowy Targ	3 (2)
Śląsk II Wrocław	1 (0)

Bramki: 1:0 Kubik 27, 2:0 Kurzej 43, 2:1 Kamiński 60, 3:1 Marcinho 90.

Podhale: Styrzcza - Salak, Vosko, Vaclavik - Seweryn, Nowak, Kubik (82. Kołtariński), Lipień (72 Talar) - Baniowski (67 Rubiś), Kurzeja (67 Sobczak), Surzyn (67 Marcinho).
Śląsk II: Śliczniak - Cegliński (51 Krygowski), Muszyński, Tudruj (79 Chodera), Rygiel - Nsangou, Ciucka, Danielewicz, Coulibaly (51 Moskaluk) - Stangret (69 Zajczkowski), Kamiński (79 Krzewiński).
Sędziował: Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów:** 600.

W 27 min Vaclavik rozpoczął składną wymianę podań z Kubikiem, ten odegrał do Kurzei, który świetnie zachował się w polu karnym i natychmiast wyłożył piłkę z powrotem Kubikowi. Nowy po-



Szymon Sobczak (z prawej) zaliczył debiut w ekipie Podhala

FOT. MACIEJ ZUBEK

mocnik Podhala zachował zimną krew i precyzyjnym strzałem przy bliższym słupku zdobył pierwszego gola. Kilka minut później sędzia poddyktował mocno wątpliwy rzut karny dla Śląska II po starciu Nsangou z Vaclavikiem. Sprawiedliwości stało się jednak zadość. Muszyński uderzył fatalnie, posyłając piłkę wysoko nad poprzeczką. W 43 min goście popełnili kosztowny błąd przy wyprowadzaniu piłki. Kubik błyskawicznie wykorzystał pomyłkę defensywy i dograł do Kurzei. Napastnik gospodarzy uderzył co prawda niezbyt

czysto, ale futbolówka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do siatki. Po zmianie stron obraz gry na kilkanaście minut uległ zmianie. Podhale nieco spuściło z tonu, co wykorzystał Śląsk. Stangret dograł do Kamińskiego, który efektownym lobem pokonał Styrzcze. Stracony gol nie wyprowadził jednak nowotarzan z równowagi. Znów ruszyli do ataków, stworzyli sporo sytuacji, a jedną z nich płaskim strzałem z pola karnego wykorzystał Marcinho, pieczętując w ten sposób w pełni zasłużone zwycięstwo Podhala. © ©

PIŁKA NOŻNA

Organizacyjnie i finansowo nasze kluby są gotowe

O prognozy na rozpoczęty sezon – dotyczące rozstrzygnięć na krajowych boiskach i w pucharach – zapytaliśmy Marcina Kuś, który w ekstraklasie grał w Polonii Warszawa, Lechu Poznań, Koronie Kielce, Cracovii i Ruchu Chorzów

Jaromir Kruk

Marcin Kuś, 7-krotny reprezentant Polski, występował również w klubach z Anglii, Rosji i Turcji. Uważa, że ekstraklasa się rozwija i liczy na ciekawy sezon 2026/27.

Jakie ma pan oczekiwania względem sezonu 2026/27?
Życzylbym nie tylko sobie, żeby było więcej jakości, mniej przy-padku, a kilka zespołów walczyło o tytuł mistrza Polski. W klubach dokonano wielu ciekawych transferów i wierzę, że to się przełoży na boisko, a kibice będą świadkami mnóstwa ciekawych widowisk. Dobrym prognostykiem był wyjazdowy mecz Lecha z Aarhus GF. Mistrz Polski wykazał się dojrzałością i skutecznością. Wielkie wrażenie zrobił na mnie stoper z Ghany Terry Yegbe, który strzelił cudownego gola i świetnie wyglądał w defensywie. Na początku drogi w Europie Lech wygląda świetnie.

Na naszą ekstraklasę często narzeka się, że jest słaba, ale z drugiej strony mówi się, że nie należy do łatwych.
W ostatnich dwóch sezonach od polskiej ligi odbijali się piłkarze z ciekawym CV. Ekstraklasę cechuje niemal perfekcyjne przygotowanie fizyczne, ale kibice przychodzą na stadiony, by oglądać piękne gole, efektowne dryblingi, chcą dostawać show. Na pewno nasza ligowa piłka systematycznie się rozwija. Jeśli chodzi o jej opakowanie, medialność, telewizję, to osiągnęła najwyższy poziom; sportowo też będzie coraz lepiej i to musi znaleźć odzwierciedlenie w europejskich pucharach.



Kuś: Aby przejść Fenerbahce, trzeba zagrać mecz życia, ale uważam, że Górnik jest w stanie tego dokonać

Jesteśmy już gotowi na sukces w Lidze Konferencji, czyli powiedzmy półfinał?
To nie takie proste, ale organizacyjnie i finansowo nasze kluby są gotowe. Często teoretycznie słabsze zespoły zachodzą daleko, dużo też zależy od losowań, trochę nam niekiedy brakuje szczęścia. W poprzednim sezonie Jagiellonia była o krok od wyeliminowania Fiorentiny, doprowadziła we Włoszech do dogrywki, Lech mógł wyrzucić Szachtar Donieck. Detale zdecydowały, że nasze ekipy odpadły, ale cały czas widzimy progres. Przedstawiciele ekstraklas już się nikogo w Europie nie boją, a Stary Kontynent docenia polską piłkę klubową.

Górnik Zabrze jest w stanie przejść Fenerbahce w eliminacjach Ligi Mistrzów?

W pierwszym meczu Fenerbahce prowadziło grę, miało kilka okazji, była poprzeczka, ale gola zdobyło po rzucie wolnym dość szczęśliwie. Nie znam się na sztuce bramkarskiej, chyba jednak można się było lepiej zachować w tej sytuacji. Oczywiście, turecki potentat to wielka jakość, sprowadza zawodników z ogromne środki, ale tak jak w przypadku reprezentacji Turcji są problemy z utrzymaniem ciśnienia, bywa, że nie dojeżdżają mentalnie, kiedy są faworytami. Widzieliśmy to na mundialu, presja często ich gubi. Górnik musi z Fenerbahce zagrać odważnie, ale uważnie w tyłach, dobrze wejść w mecz, nie popełniać prostych błędów. Jak w Stambule Turkom pomogli kibice, w Zabrzu pomogą polskiej drużynie. Żeby przejść Fenerbahce, trzeba rozegrać mecz życia, ale uważam, że zespół

Michała Gasparika jest w stanie tego dokonać. Goście z Turcji też będą pod wrażeniem dopingu w Zabrzu.

A co myślisz o GKS Katowice w perspektywie rewanżu z MSK Żilina?

GKS Katowice – nie wiem, z jakiego powodu – przeszedł w pierwszym meczu ze Słowakami na ustawienie z trójką obrońców i miał problemy z wyprowadzaniem piłki. To mogło mieć wpływ na wynik – szkoda porażki, tym bardziej że zespół Rafała Góraka prowadził. Po porażce w Żilinie ma wnioski do wyciągnięcia, na pewno będzie jakaś reakcja. Słowacki zespół jest ograny w pucharach, Gieksa długo czekała na powrót do nich i liczę na nią w rewanżu. Wsparcie kibiców też może odegrać dużą rolę, tak jak w Zabrzu będzie zapewne superat-

mosfera. Katowiczanie mają ciekawych zawodników i nie chcą się szybko pożegnać z eliminacjami Ligi Konferencji.

W tym sezonie w Europie nie gra Legia Warszawa, która zaczęła udanie ekstraklasę, wygrywając 1:0 z Pogonią. Możemy spodziewać się więcej zwycięstw legionistów pod wodzą Marka Papszuna?

Każdy wie, że Marek Papszun się swoich zespołów opiera na żelaznej defensywie. Tak samo jest w Legii, która nie ma w ofensywie jakości jak kiedyś, ale nadrabia solidnością w grze obronnej, dyscypliną. Widać efekty pracy trenera Papszuna. Jego drużynom zawsze ciężko jest strzelić gola, przekonała się o tym Pogoń w pierwszej kolejce tego sezonu. Myślę, że Legia będzie należeć do czołówki ekstraklasy.

Można liczyć na objawienie się nowych gwiazd w ekstraklasie 2026/27?

Zawsze liczę, że ktoś nowy nas zaskoczy. Nie tak dawno pojawił się Oskar Pietuszewski i już gra w FC Porto. Ekstraklasa potrzebuje jak najwięcej zdolnej młodzieży i takie nadzieje daje młodzieżówka Jerzego Brzęczka, która ma szanse na awans do Euro U-21 i odegranie tam znaczącej roli. Absencja kadry seniorów na mundialu też niekorzystnie odbiła się na naszej piłce nożnej, również ekstraklasie, lecz teraz przed nami nowe, kolejne wyzwania. Jeśli nasz futbol chce się liczyć, musimy mieć coraz silniejszą ligę, a to pomoże drużynie narodowej. Wszystko działa niczym naczynia połączone. Ja jestem optymistą i nastawiam się na udany sezon. ©©

PIŁKA NOŻNA

Najświeższe transfery w PKO BP Ekstraklasie. Raków sprzedał kuzyna Haalanda

Jakub Jabłoński

W weekend ruszył nowy sezon PKO BP Ekstraklasy, ale kluby wciąż mogą się wzmacniać, a także zarabiać na największych gwiazdach, które ruszają w świat. Okienko transferowe zamknie się dopiero we wrześniu.

„Dokonał się tego!” – napisał napastnik Manchesteru City Erling Haaland, komentując transfer o rok młodszego kuzyna z Rakowa Czę-

stochowa do Sparty Praga. Jonatan Braut Brunos został w sobotę bohaterem rekordowego transferu w historii czeskiego klubu. Przenosiny do stolicy Czech doszły do skutku za sprawą wpłacenia aż 6 milionów euro. Dla Rakowa to druga najwyższa kwota sprzedaży w historii klubu (po transferze Ante Crnaca do Norwich).

Haaland nie ukrywał, że śledził polską ligę właśnie dla niego. Od czasu do czasu sprawdzał, jak radzi sobie Brunos, który w barwach Medyków rozegrał 81 spotkań i zdobył 41 bramek. W poprzednim sezonie

Norweg otarł się o koronę króla strzelców ekstraklasy. Zakończył rozgrywki z 16 trafieniami, ale najskuteczniejszy okazał się Tomas Bobek z Lechii Gdańsk, który strzelił cztery bramki więcej.

Brunosa zaprezentował nie byle kto w szeregach wicemistrza Czech – były znakomity piłkarz Tomas Rosicky, obecnie dyrektor sportowy Sparty Praga. Przed norweskim napastnikiem ogromne wyzwanie: zamiast eliminacji Ligi Konferencji z Vallettą, z którą w II rundzie mierzy się Raków, czeka go walka o Ligę Mi-

strzów. Los skojarzył Spartę z Lyonem w rundzie poprzedzającej fazę play-off.

Co jeszcze warto odnotować z polskiego rynku transferowego? Widzew Łódź w niedzielny poranek przeprowadził ciekawy ruch. Do ekstraklasy wrócił Giannis Papanikolaou. 27-letni grecki wszechstronny zawodnik (z równym powodzeniem może grać jako środkowy pomocnik i obrońca) przez cztery lata był filarem Rakowa, z którym zdobył dwa Puchary Polski oraz mistrzostwo kraju pod wodzą Marka Papszuna.

Teraz ma pomóc drużynie Aleksandra Vukovicia w realizacji ambitnych celów.

Askoro mowa o obecnym klubie Papszuna... Legia Warszawa po nieskutecznym występie Milety Rajovicia rozgląda się za nowym napastnikiem. Na celowniku Wojskowych znalazł się Bohdan Wjunnyk z Lechii Gdańsk. Stołeczny klub miał złożyć ofertę, ale na przeszkodzie stanął właściciel gdańskiego zespołu Paulo Urfer, który blokuje transfer. Sam zawodnik potwierdził tę przysmiarkę w rozmowie z mediami. ©©

PIŁKA NOŻNA

Jerzy Engel oczarowany mundialem za oceanem

Mundial w USA, Kanadzie i Meksyku zakończył się triumfem reprezentacji Hiszpanii, która po raz drugi w historii została mistrzem świata. Były trener polskiej kadry przyznał w wywiadzie, że wcale nie jest tym zaskoczony

Zbigniew Czyż

O zakończonym w USA, Kanadzie i Meksyku mundialu rozmawiamy z Jerzym Englem, selekcjonerem reprezentacji Polski w latach 2000-2002.

Mistrzostwa świata za oceanem zostaną na długo w Pana pamięci?

Turniej był fantastyczny i ogłądało się go z zapartym tchem. Przed mundialem byłem jednym z tych, którzy byli przeciwni rozszerzeniu formuły mistrzostw. Wydawało mi się, że to obniży ich rangę, tymczasem już w trakcie trwania mundialu stałem się wielkim fanem tej formuły.

Dlaczego?

Gdy zobaczyłem, jak prezentują się reprezentacje dotychczas mało znane, jak Curacao, Wyspy Zielonego Przylądka czy Kongo, to nagle okazało się, że one wszystkie dobrze grają w piłkę. I potem, nawet chyba wbrew sobie, zacząłem kibicować słabszym zespołom.

Mundial na pewno nie zawiódł, jeśli chodzi o frekwencję na stadionach, które na każdym meczu



Na stadionach w USA, Kanadzie i Meksyku mistrzostwa świata zobaczyło prawie siedem milionów osób

były wypełnione do ostatniego miejsca.

Bardzo podobała mi się atmosfera na trybunach, zabawa kibiców i te bajkowe niemal stadiony, których do tej pory na mundialu nie oglądaliśmy. To wszystko razem dało fantastyczny obraz turnieju.

W finale Hiszpania pokonała Argentynę 1:0. To był najgorszy finał mundialu w XXI wieku?

To, do czego bym się przyczepił, to że w finale Argentyna zagrała może zbyt ostro, momentami brutalnie. To był mecz dla koneserów, a kto chciał zobaczyć futbol na tak, mógł sobie zobaczyć mecz o trzecie miejsce między Anglią i Francją, gdzie padło dziesięć bramek.

W czym tkwi siła Hiszpanii?

Piłkarze tej reprezentacji od najmłodszych lat uczeni są wy-

grywania, dominacji na boisku i właśnie dlatego potem tak trudno się z nimi walczy. Są uczeni spójnego sposobu gry i ustawienia, a najgroźniejsi są wtedy, gdy nie mają piłki. Trener Luis de la Fuente to szkoleniowiec, który nasiąknął tym systemem gry w reprezentacjach młodzieżowych, które wcześniej prowadził.

Który mecz zapamięta pan najbardziej?

Zobaczyłem wszystkie sto cztery spotkania, ale najbardziej zapadł mi w pamięci mecz Argentyny z Egiptem. Egipt prowadził dziesięć minut przed końcem 2:0, a mimo to Argentyna z geniuszem w składzie, czyli Messim, wygrała 3:2. To on według mnie powinien otrzymać nagrodę specjalną dla najlepszego piłkarza turnieju.

Kto najbardziej zawiódł na mundialu?

Wiele mówi się, że zawiódły reprezentacje Turcji i Niemiec, ale ja na ani jednych, ani drugich nie liczyłem. Mnie zawiódła Belgia. Ta drużyna miała zakończyć pewien projekt, który powstał wiele lat temu, i który miał tę drużynę doprowadzić na szczyt – ostatecznie to się nie udało. Także Holandia, tutaj nie ma nawet o czym dyskutować – wszystko było złe. W Urugwaju nie było żadnej chemii między trenerem, a zawodnikami.

Największe pozytywne zaskoczenie?

Maroko i Norwegia to drużyny, które wymieniano, że mogą zrobić trochę więcej niż się od nich oczekuje i one to wykonały, ale nie na tyle dużo, aby można było mówić w ich przypadku o jakimś spektakularnym sukcesie.

© P

SIATKÓWKA

W tegorocznej Lidze Narodów biało-czerwoni siatkarze mierzą w złoto

Zbigniew Czyż

Po bardzo udanym ostatnim turnieju fazy zasadniczej polscy siatkarze nabrali apetytu na obronę tytułu, który wywalczyli przed rokiem w Lidze Narodów. W zakończonym etapie rozgrywek nasz zespół uplasował się na 2. pozycji.

Reprezentacja Polski siatkarzy jest już w Chinach. Na zawody, które zostaną rozegrane w dniach od 29 lipca do 2 sierpnia w Ningbo nie poleciał Jakub Kochanowski, który wraca do pełni sił po kontuzji. Środkowy kadry był z drużyną w Chicago na ostatnim turnieju fazy interkontynentalnej, ale nie pojawił się na boisku. Tym razem trener Nikola Grbić nie zdecydował się zabrać utytułowanego zawodnika, a czwórkę środkowych stanowią będą: Bartłomiej Lemański, Szy-

mon Jakubiszak, Jakub Nowak i Jakub Majchrzak. Do pełni formy wrócił już rozgrywający Jan Firlej, dlatego do Ningbo poleciało tylko dwóch graczy na tej pozycji.

Ukraina zamiast Włochów

W ostatnim turnieju fazy zasadniczej w Chicago, Biało-Czerwoni walczyli o jak najlepsze rozstawienie i teoretycznie łatwiejszego ćwierćfinałowego rywala. W decydującym spotkaniu pewnie pokonali reprezentację USA 3:0. Dzięki temu o półfinał zagrają z Ukrainą, a nie z mistrzami świata, Włochami. Polscy siatkarze zakończyli zasadniczą część Ligi Narodów na drugim miejscu.

– To był bardzo dobry turniej, przegraliśmy tylko jednego seta. Mieliliśmy trudne momenty, szczególnie w pierwszym i drugim secie z Francją, z USA na początku trzeciego seta i to są sytuacje, w których

musimy się skupić, musimy się zresetować i wrócić do naszego poziomu – podsumował turniej w USA Nikola Grbić.

Ćwierćfinałowe spotkanie będzie drugim Polski z Ukrainą w tej edycji Ligi Narodów, bo te ekipy zmierzyły się w pierwszym turnieju fazy zasadniczej w chińskim Linyi, gdzie Ukraińcy sprawili Biało-Czerwonym bardzo dużo problemów. Zespół Grbicia wygrał ostatecznie 3:2, a Ukraińcy z bilansem 7 zwycięstw i 5 porażek pierwszy raz awansowali do turnieju finałowego tych prestiżowych rozgrywek.

Lozano, czyli nasz bardzo dobry znajomy

– Pokora musi być cały czas z nami, bo każdy mecz układa się inaczej, a Ukraina jest nieprzewidywalna i jeżeli nie podejmiemy do spotkania odpowiednio zmotywowani, to nie będzie łatwo – mówi

nasz rozgrywający Marcin Komenda.

Trenerem Ukraińców jest Raul Lozano, który w latach 2005-08 prowadził Polskę. Argentynczyk jest uważany za szkoleniowca, który rozpoczął budowę potęgi polskiej siatkówki, pod jego wodzą po latach bez sukcesów Biało-Czerwoni zostali w 2006 roku wicemistrzem świata.

W półfinale zwycięzca tego meczu zagra z lepszym z pary Turcja – Słowenia. Polacy bronią złota Ligi Narodów wywalczonego w ubiegłym roku także w Ningbo. W 2025 roku, w spotkaniu o złoto pewnie pokonali reprezentację Włoch 3:0. Pozostałe pary ćwierćfinałowe to: Japonia – Chiny, Słowenia – Turcja i Włochy – USA. Finał i mecz o brąz zaplanowano na 2 sierpnia.

Priorytetem dla Biało-Czerwonych są mistrzostwa Europy, które we wrześniu zostaną rozegrane

w Bułgarii, Finlandii, Rumunii oraz Włoszech. W fazie grupowej Polacy zmierzą się z Portugalią, Izraelem, Macedonią Północną, Bułgarią oraz Ukrainą.

Panie tym razem bez finału

Zmagania w tegorocznej edycji Ligi Narodów na fazie grupowej zakończyły Polki, które nie zakwalifikowały się do turnieju finałowego w Makau.

W Final 8 podczas minionego weekendu rywalizowały: Amerykanki, Włoszki, Brazylijki, Turczynki, Kanadyjki, Holenderki, Chinki i Japonki. W półfinałach Brazylia pokonała Włochy 3:2, a Turcja wygrała z Chinami 3:0. Ligę Narodów 2027 wygrała reprezentacja Turcji, która w niedzielnym finale wygrała z Brazylią 3:1. W meczu o brązowy medal, Włoszki nie dały szans Chinkom zwyciężając 3:1. © P

LEKKOATLETYKA

Mogło być rekordowo. Mamy porównania z Janquesami

Mistrzostwa Polski to ostatni sprawdzian przed mistrzostwami Europy, których gospodarzem będzie Birmingham (10-16 sierpnia). Od 10 lat Ewa Swoboda jest najszybszą naszą sprinterką. Trzynasty złoty medal Anity Włodarczyk

Paweł Wiśniewski

**1. miejsce = 10 000 złotych,
2. miejsce = 8000 zł, 3. miejsce
= 6000 zł, 4. miejsce = 4000 zł,
5. miejsce = 2000 zł. Topremie fi-
nansowe dla pięciu najlepszych
lekkoatletów (według punktacji
World Athletics) na tegorocz-
nych mistrzostwach Polski.**

Ewa Swoboda ponownie okazała się najszybsza w biegu na dystansie 100 metrów (-0,4 m/s i 11,05 s). To już dziewiąty złoty medal tej dziewczyny, która pod względem liczby medali dogoniła Marię Popowicz-Drapałą.

Swoboda miała zdecydowanie najlepszą reakcję startową: 0,123 sekundy. Według kalkulatora siły wiatru przy wietrze +2,0 m/s Swoboda uzyskaby 10,91 s, czyli czas lepszy od rekordu Polski Ewy Kasprzyk -10,93 s z 1986 roku...

Poraz ósmy Dominik Kopeć został natomiast mistrzem Polski na 100 metrów (-0,4 m/s i 10,24 s), tym samym wyrównując osiągnięcie Mariana Woronina. Kopeć dziesiąty raz stanął na podium MP – to historyczny rekord w tej konkurencji.

Magdalena Bokun okazała się najlepsza w skoku w dal, ale 6,25 m to najslabszy wynik złotej medalistki mistrzostw Polski od... półwieku (6,25 m pofrunęła w 1976 roku Ewa Garczyńska).



I tym razem Ewa Swoboda bezproblemowo rozprawiła się ze swoimi krajowymi rywalkami

Maher Ben Hlima to najszybszy chodźca na 10 000 metrów (nie startował Dawid Tomala, mistrz olimpijski z Tokio w chodzie na 50 km). Jednak czas 40:37,11 nie jest rewelacyjny – poza Rosjanami najszybciej w tym roku 10 000 m przeszedł Etiopczyk Migsana Wakuma (38:04,09 – najlepszy czas w historii afrykańskiego chodu). Tym samym warto podkreślić postępy etiopskich lekkoatletów w innych konkurencjach niż biegi średnie i długie...

29-letni Konrad Bukowiecki nie chciał być gorszy od małżonki Natalii Bukowieckiej (z domu Kaczmarek) i zdobył czwarty tytuł mistrza Polski na stadionie. Historycznym liderem jest – co zrozumiałe – Władysław Komar (17 medali, w tym 14 złotych).

37-letni Paweł Fajdek zdobył natomiast dziewiąty tytuł mistrza Polski – to już jego osiemnasty medal mistrzostw kraju w kategorii seniorów. Tym samym Paweł goni swo-

jego słynnego trenera, Szymona Ziółkowskiego, mistrza olimpijskiego (Sydney, 2000 rok) i mistrza świata (Edmonton, 2001 r.), który w kolekcji ma 20 medali, w tym 14 złotych...

Natalia Bukowiecka (50,02 s) i Maksymilian Szwed (45,79 s) wygrali biegi na dystansie 400 metrów.

Z kolei Anita Włodarczyk zdobyła trzynasty złoty medal w rzucie młotem w zawodach tej rangi. Jednocze-

śnie osiągnęła samodzielny rekord, który wcześniej współdzieliła z Kamila Skolimowską.

Klaudia Kazimierska czasem 1:58,97 ustanowiła rekord życiowy i rekord mistrzostw Polski w biegu na dystansie 800 metrów, choć jest koronnym dystansem jest 1500 metrów...

Niespodziewanym zwycięzcą konkursu skoku wzwyż został Sebastian Moszczyński – 2,16 m. Drugi Cezar Sidya i trzeci Mateusz Kołodziejski przeskoczyli poprzeczkę zawieszoną na wysokości 2,12 m.

Na starcie mistrzostw Polski nie stanęli m.in. Justyna Święty-Ersetic i Marika Popowicz-Drapała (400 metrów), Maria Żodzick (wzwyż), Robert Sobera (tyczka), Hubert Trościńska (dziesięciobój) i Dawid Tomala (chód).

Dla porównania, w tym samym czasie Amerykanie również rozgrywali krajowe mistrzostwa. Na nowojorskim „Icahn Stadium” Noah Lyles po raz trzeci został mistrzem USA w biegu na dystansie 100 metrów z najlepszym tegorocznym czasem na świecie – 9,79 s!

W rywalizacji kobiet na tym samym dystansie Sha’Carri Richardson – mistrzyni świata z 2023 roku i srebrna medalistka olimpijska z 2024 roku – również zdobyła swój trzeci tytuł mistrzyni kraju z czasem 10,77 s. ©

LEKKOATLETYKA

Walka, ból i cierpienie. Najlepsi z najlepszych mają głos. Oto ich refleksje

Paweł Wiśniewski

Przez trzy dni elita naszych zawodników rywalizowała na stadionie im. Wojciecha Nowickiego – zwanym potocznie stadionem „Zwierzyniec-kim” – o medale mistrzostw Polski. A co mieli do powiedzenia?

Ewa Swoboda:

Jest bardzo zimno. Poniosło mnie troszeczkę. 11.05 – jedziemy! Rekord Polski to mój cel od wielu wielu lat. Jest to możliwe, nie chcę nic obiecywać. Szybko poradziłam sobie z kontuzją przywódcy. Poczułam się pewnie i polecałam.

Dominik Kopeć:

Moim zadaniem było tutaj wygrać jak najmnijszym kosztem. Z trenerem postawiliśmy za imprezę docelową: mistrzostwa Europy. Re-

alnie mogę tam walczyć o finał. Mistrzostwa Polski to dla mnie mocny trening. Cała energia pójdzie na półfinał mistrzostw Europy.

Natalia Bukowiecka:

Walczyłam sama ze sobą, z czasem. Jestem dobrze przygotowana. Najważniejsze, że jestem zdrowa, nic mnie nie boli. Z samotnego biegu najlepszy czas w sezonie, daje mi to spokój. Gdy biegam o stawkę, idzie mi do brzo. Na chłodno analizując, poprzednie sezony nie biegałam wcale wolno, najwyższą formę zazwyczaj przywoziłam na imprezę sezonu.

Bartosz Kitliński:

Nie zwątpiłem ani na moment, nawet gdy Wyderka tak mocno poszedł. Ruszył tak szybko, że schowałem się też za Filipem Ostrowskim. Byłem bardzo pewny siebie. Super idą treningi. Jestem spokojniejszym zawodnikiem niż jakiś czas temu.

W Birmingham może być wynik 1:48.00 albo bieg poprowadzi jakiś wariat, który podyktuje szybkie tempo.

Pia Skrzyszowska:

W eliminacjach kontrolowany bieg. Jestem w treningu pod mistrzostwa Europy. W finale zepsułam technicznie kilka rzeczy. Nic to nie oznacza, szykuję się na mistrzostwa Europy. Mam teraz większe obciążenia na siłowni, więcej treningów szybkościowych. To był dobry sprawdzian, te zawody były częścią treningu.

Klaudia Kazimierska:

Testuję przeloty zza oceanu przed mistrzostwami Europy, wracam jeszcze do USA. Spełniłam moje założenia na ten bieg. Testuję bieganie dzień po dniu przed mistrzostwami Europy: tam będę biegać tylko 1500 metrów i walczyć na tym dystansie o medal.

Maksymilian Szwed:

Czułem, że będzie dzisiaj rekord Polski. 80 ostatnich metrów zaczęło mnie ścinać. Myślałem, że jestem daleko z przodu i zdziwiłem się, jak zobaczyłem na tablicy wyników, że ledwo wygrałem. Przygotowania do sezonu były krótkie. Na wynik jestem zły: chciałbym w tym sezonie pobic jeszcze raz poniżej 45 sekund.

Paulina Ligarska:

Od miesiąca każdego dnia podejmowałam walkę o powrót do zdrowia. Do końca próbowałam, wierzyłam trochę naiwnie, że się uda. Ból achillesów, który pojawił się nagle, zniszczył moje marzenia i walkę o najlepsze wyniki w tym sezonie. Startując na mistrzostwach Polski, ryzykowałam, ale już dawno zapomniałam, co to głos rozsądku. Mimo tych problemów forma była dobra, dlatego tak ciężko było zrezygnować z tych zawodów.

Maria Andrejczyk:

Chorowałam cały tydzień, zastanawiałam się, czy tu startować, ale z charakteru jestem uparta. Birmingham jest najważniejsze. Cieszą postępy młodych dziewczyn za mną. Za mną dobry obóz w Spale.

Anna Matuszewicz:

Serce pęka mi na milion kawałków, ale czas zakończyć sezon. W teorii spokojne przygotowania, bo mam minimum na mistrzostwa Europy, a w praktyce ostatni czas to walka, czy zdążę wyleczyć kontuzję. Jak na sportowca przystało podjęłam rękawicę i wystartowałam na tegorocznych mistrzostwach Polski. Niestety, zabrakło mi czasu, żeby pokazać się na nich z lepszej strony. Zostawiam to za sobą i skupiam się teraz na odpoczynku i dalszej rehabilitacji. Do zobaczenia w hali! ©

SZERMIERKA

Sukces Barbary Brych i jej trenera Radosława Zawrotniaka

Jacek Żukowski

Wielki sukces odniosła szpadzistka Barbara Brych z AZS AKF Kraków na szermierczych mistrzostwach świata rozgrywanych w Hongkongu. Polka wywalczyła brązowy medal.

Brych w 1/32 finału - pierwszej rundzie w sobotniej, zasadniczej części zmagani - wygrała z Austriaczką Luise Elmer 15:9, a w kolejnej pokonała Eszter Muhari 15:12. Węgierka to trzecia zawodniczka światowego rankingu oraz brązowa medalistka olimpijska z Paryża i tegorocznych mistrzostw Europy. W niezwykle emocjonującym ćwierćfinale pokonała zdecydowanie wyżej notowaną w rankingu Amerykankę Hadley Husisian 14:13.

W walce o finał zmierzyła się z Włoszką Giulią Rizzi. Mecz miał początkowo niezwykle wyrównany przebieg, było 2:2, 3:3, ale Włoszka powiększyła dystans do dwóch trafień (5:3), a w ostatniej rundzie dopięciu (8:3). Po-

lka przegrała 6:15, ale na osłode pozostał brązowy medal.

- To ogromna niespodzianka, Barbara dołączyła do grona tylko kilku Polek, które wcześniej zdobywały medale mistrzostw świata w szpadzie - podkreśla Radosław Zawrotniak, klubowy trener Brych. - Wcześniej dokonały tego tylko Joanna Jakimiuk, Danuta Dmowska-Andrzejuk, Ewa Trzebińska-Nelip. 8 lat pracy z Basią ma swoją wymowę, przyszła do nas od pani trener Krystyny Rachel z Katowic.

25-letnia Brych to mistrzyni Polski, wielokrotnie wygrywała Puchar Polski, była mistrzynią Europy do lat 17. Wygrała PŚ w drużynie w Chinach dwa lata temu.

- To spokojna, bardzo zrównoważona zawodniczka, dążąca do celu - mówi o niej Zawrotniak. - Jest też trenerką w naszym klubie, pracuje z dziećmi, jest studentką AKF-ie, obrońcą ostatnio licencjat. Urodzona w Siemianowicach Śląskich ma dwie siostry, które trenowały kiedyś szermierkę. Wychowała się z naszymi znakomitymi olimpijkami Renatą Knapik-Miązgą i Aleksandrą Jarecką. Ma więc dobre wzorce, lubi słuchać i czerpie z doświadczeń innych. Robimy wiele lekcji indywidualnych, które teraz przyniosły jej życiowy sukces. Zaznaczam, że nigdy nie była w „8” na Pucharze Świata. Niedawno nie zakwalifikowała się na mistrzostwa Europy... ©©

BOKS

Dotkliwie porażki Wacha i Rzepeckiego

Jacek Kmiecik

Bokserzy nie mieli dobrego dnia, zarówno Mariusz Wach, jak i Damian Rzepecki nie sprostali rywalom.

Polski weteran boksu Mariusz Wach (39-14, 20 KO) przegrał przez techniczny nokaut w siódmej rundzie z byłym mistrzem świata Tysonem Furym (36-2-1, 25 KO). Pojedynek wagi ciężkiej odbył się w piątek na kameralnej gali boksu w Pattayi w Tajlandii.

37-letni Fury rozpoczął walkę wprowadzając proste ciosy. Zmieniał pozycje z normalnej na mańkuta. 46-letni Wach szukał swojej szansy w mocnym uderzeniu, widać było jednak różnicę szybkości.

Po upływie kolejnych minut były dwukrotny mistrz świata podkręcił tempo. W piątej rundzie zamknął rywal w narożniku, trafił kilka razy, wciąż jednak bez większych strat po stronie Wacha. Polak bardziej zaczął odczuwać zmęczenie, niż siłę ciosów przeciwnika.

Po siódmym starciu wyglądał już na bardzo wyczerpanego i zulgą przyjął gong na przerwę. Poniżej jednak nie przystąpił już do walki. Sędzia ogłosił

wygraną „Króla Cyganów” przez techniczny nokaut. Pojedynek był zakontraktowany na 10 rund, a dochód zostanie przeznaczony na wsparcie ubogich dzieci w Tajlandii.

Zwycięstwo Fury’ego jest wstępem do długo oczekiwanego starcia z Anthonym Joshua, który w sobotę w Arabii Saudyjskiej stoczy rozgrzewkową walkę z Albańczykiem Kristianem Prengą. Stawką planowanego na koniec roku pojedynku ma być tytuł króla brytyjskiego boksu oraz ogromny prestiż. Walka reklamowana jest jako narodowa „bitwa o Anglię”.

Nie udało się debiut Damiana Rzepeckiego w największej organizacji mieszanych sztuk walki - UFC. „Rzeźnik” (10-1) przegrał na pełnym dystansie z kapitalnie dysponowanym Dagestańczykiem Magomedem Zajnutowem (8-0) w wadze lekkiej podczas sobotniej gali UFC Fight Night w Abu Dhabi w ZEA.

Ambitny Rzepecki parł do przodu i nadziewał się na proste, łokcie i kopnięcia „Chanko. W połowie pierwszej rundy walka została przerwana, bowiem Zajnutow wsadził dwa palce w oczy Polaka. Starcie po oględzinach lekarza wznowiono po dwóch minutach. W drugiej rundzie wylądował na plecach i był jeszcze bardziej obijany przez Magomeda. Z zalaną krwią twarzą „Rzeźnik” w trzeciej odsłonie zabrał się do odrabiania strat, ale przyjął jeszcze więcej ciosów. Przegrał jednogłośnie 3x27-30. ©©

KAJAKARSTWO SLALOMOWE

Polacy błyszczeli w ważnej imprezie. Niespodziewane srebro i brąz o smaku złota



FOT. PZKA/PAWEŁ SKRABA

Michał Pasiut pochodzi z Nowego Sącza, reprezentuje AZS AKF Kraków

Artur Bogacki

W mistrzostwach świata, które odbyły się na torze w Oklahoma City, Polacy wywalczyli dwa medale. Michał Pasiut w K-1 zdobył srebro, a Klaudia Zwolińska powiększyła swoją kolekcję o brąz w C-1.

Dla 35-letniego Pasiuta to pierwszy taki sukces w karierze. Od wielu lat jest w kadrze narodowej, ma złote medale mistrzostw Polski, ale tak znaczącego indywidualnego sukcesu dotychczas nie osiągnął. W tym sezonie już pokazał, że to może być przełomowy rok. Pod koniec maja zajął 2. miejsce w slalomowym PŚ w Tacen, teraz przebił to osiągnięcie na MŚ w USA. Co ciekawe, to właśnie na tym torze rozegra się walka o medale podczas igrzysk olimpijskich 2028, których gospodarzem będzie Los Angeles.

W MŚ wcześniej był duży niedosyt. Pasiut w eliminacjach kayak crossu odpadł (wykluczenie). Z kolei w slalomowej rywalizacji drużyn kontrowersyjna decyzja sędziów (dodane 2 punkty karne, choć żadna z killkudzieściu kamer nie uchwyciła dotknięcia bramki) zabrała Polakom złoty medal; ostatecznie zajęli 4. miejsce.

Reprezentant AZS AKF Kraków powetował sobie to, zawiązką, w indywidualnym slalomie K-1. W eliminacjach było „spokojnie” - 26. lokata. Później w półfinale nasz zawodnik zajął 3. miejsce, a następnie w finale jeszcze się poprawił. Niewiele brakło do złota, bo z najlepszym tego dnia Czechem Jakubem Krejcem przegrał o 0,69 s. W finale płynął też Dariusz Popiela (Start Nowy Sącz), był 9.

- Czuję, że to będzie mój dzień - zaznaczył Pasiut. - Od rana miałem niesamowitą moc, a trasa bardzo mi odpowiadała. Lubię takie przejazdy i to było widać na wodzie. Po prostu dziś wszystko czułem. Szkoda, że

złoto uciekło dosłownie o włos, ale cieszę się z tego medalu. Kiedy dobrze czuję wodę i od razu „widzę” trasę, wiem, co mam robić. Dziś praktycznie nie musiałem konsultować się z trenerem - powiedziałem, jaki mam plan i go zrealizowałem. Nadal trudno mi uwierzyć, że jestem indywidualnym wicemistrzem świata.

Tego dnia w K-1 kobiet startowała Klaudia Zwolińska (KKK Kraków). Ona w poprzednich MŚ zdobyła dwa złote medale (w slalomie K-1 i C-1) oraz brąz (w kayak crossie). Na torze w Oklahoma City w swej koronnej konkurencji od początku była w czołówce, ale finał jej nie wyszedł, zajęła 10. miejsce. Hanna Danek (Start) była 23. Zwyciężyła Australijka Jessica Fox.

Druga szansą dla Zwolińskiej było C-1. Złota nie udało się obronić, ale jest kolejny krążek do kolekcji - brązowy - co też bardzo cieszy. W półfinale Polka była 6., w finale się poprawiła. Przegrała tylko z Czeszką Terezą Kneblową (o 2,69 s) i Monicą Dorią z Andory (o 0,03 s; wszystkie miały bezbłędne przejazdy).

- Mistrzostwo świata mi uciekło i było mi naprawdę przykro. Chciałam to sobie odbić - mówiła Zwolińska. - Ten brąz wiele dla mnie znaczy, bo pokazuje, że utrzymuję bardzo wysoki poziom. Od czterech lat wracam z najważniejszych imprez z medalem i to daje mi ogromną satysfakcję. Cały czas robię postępy, stabilizuję formę i wyciągam wnioski z każdego startu. Brązowy medal smakuje mi dziś tak samo dobrze jak złoto.

W C-1 mężczyzn blisko 12-osobowego finału był Szymon Nowobilski, zajął 16. miejsce.

W kończącym MŚ kayak crossie Polacy nie odegrali większej roli. Najdalej w pucharowej drabinie dotarła Zwolińska, odpadła w ćwierćfinale (16. miejsce). Zwycięzcami zostali Szwajcarza Alena Marx i Czech Vit Prindis. ©©

SPRINTEM

Wolny weekend Krakowian

Rywalizujący w Krajowej Lidze Żużlowej Speedway Kraków miniony weekend miał wolny (jego wyjazdowy mecz 14. kolejki z Kolejarzem Opole przełożono na 9 sierpnia). Wyniki innych meczów, zaległy z 12. kolejki: Lokomotiv Daugavpils - Kolejarz Opole 46:44, 14. kolejka: Landshut Devils - Start Gniezno 50:39, Lokomotiv Daugavpils - Śląsk Świętochłowice 62:26. Liderem tabeli jest Wybrzeże Gdańsk (22 pkt), Speedway jest 6. (8 pkt).

(ART)

Dwa medale

Dwa medale zdobyli polscy wioślarze w młodzieżowych (do lat 23) mistrzostwach świata w Duisburgu. Srebro wywalczyła dwójka podwójna Anna Chlibenko i Julia Rogiewicz. Do zwycięzczyń - Greczynki Dimitry Eleni Kontou i Eleni Diavati - straciły 0,69 s. Na 3. miejscu rywalizację ukończyła męska czwórka podwójna, z Tristanem Hervetem (AZS AKF Kraków) w składzie.

(PAP)

Sport w TV

Poniedziałek, 12 Eurosport 2, szermierka, mistrzostwa świata; **17, 19, 21, 23, 1 Polsat Sport 1, Canal + Sport 2**, tenis, turniej WTA; 18.55 Canal + Sport 3, Canal + Sport 5, piłka nożna, ekstraklasa: Zagłębie Lubin - Piast Gliwice; 18.55 TVP Sport, piłka nożna, I liga: Miedź Legnica - Podbeskidzie Bielsko-Biała; 20 Eurosport 1, lekkoatletyka, Commonwealth Games. (ŻUK)

Lotto

Piątek, 24.07; Multi Multi (14): 14, 15, 24, 25, 35, 38, 41, [44], 45, 49, 56, 62, 64, 67, 68, 70, 72, 73, 78, 79; **Multi Multi (22):** 8, 16, 29, 30, 33, [37], 39, 44, 45, 47, 50, 53, 55, 56, 62, 67, 68, 70, 71, 77; **Kaskada (14):** 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 16, 18, 20, 24; **Kaskada (22):** 3, 4, 5, 6, 7, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 23; **Mini Lotto:** 5, 10, 13, 17, 37; **Ekstra Pensja:** 3, 6, 9, 12, 25 - 2; **Ekstra Premia:** 1, 5, 13, 16, 34 - 3; **Eurojackpot:** 4, 6, 8, 17, 22 - 7, 10

Sobota, 25.07; Multi Multi (14): 2, 4, 17, 19, 26, 32, [35], 38, 42, 43, 52, 54, 55, 56, 58, 65, 67, 72, 75, 79; **Multi Multi (22):** 2, 5, 7, 8, [9], 14, 20, 21, 36, 37, 51, 54, 61, 63, 66, 73, 74, 76, 78, 80; **Kaskada (14):** 3, 6, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 24; **Kaskada (22):** 2, 3, 8, 10, 11, 12, 16, 19, 21, 22, 23, 24; **Lotto:** 1, 9, 16, 24, 28, 34; **Lotto Plus:** 8, 17, 27, 39, 47, 49; **Mini Lotto:** 12, 16, 20, 26, 34; **Ekstra Pensja:** 2, 19, 21, 24, 32 - 3; **Ekstra Premia:** 2, 9, 11, 12, 21 - 2 **Niedziela, 26.07; Multi Multi (14):** 6, 20, [26], 30, 32, 34, 37, 41, 42, 43, 47, 48, 52, 60, 62, 63, 67, 73, 74, 80; **Kaskada (14):** 1, 3, 5, 10, 11, 12, 15, 17, 18, 19, 21, 24